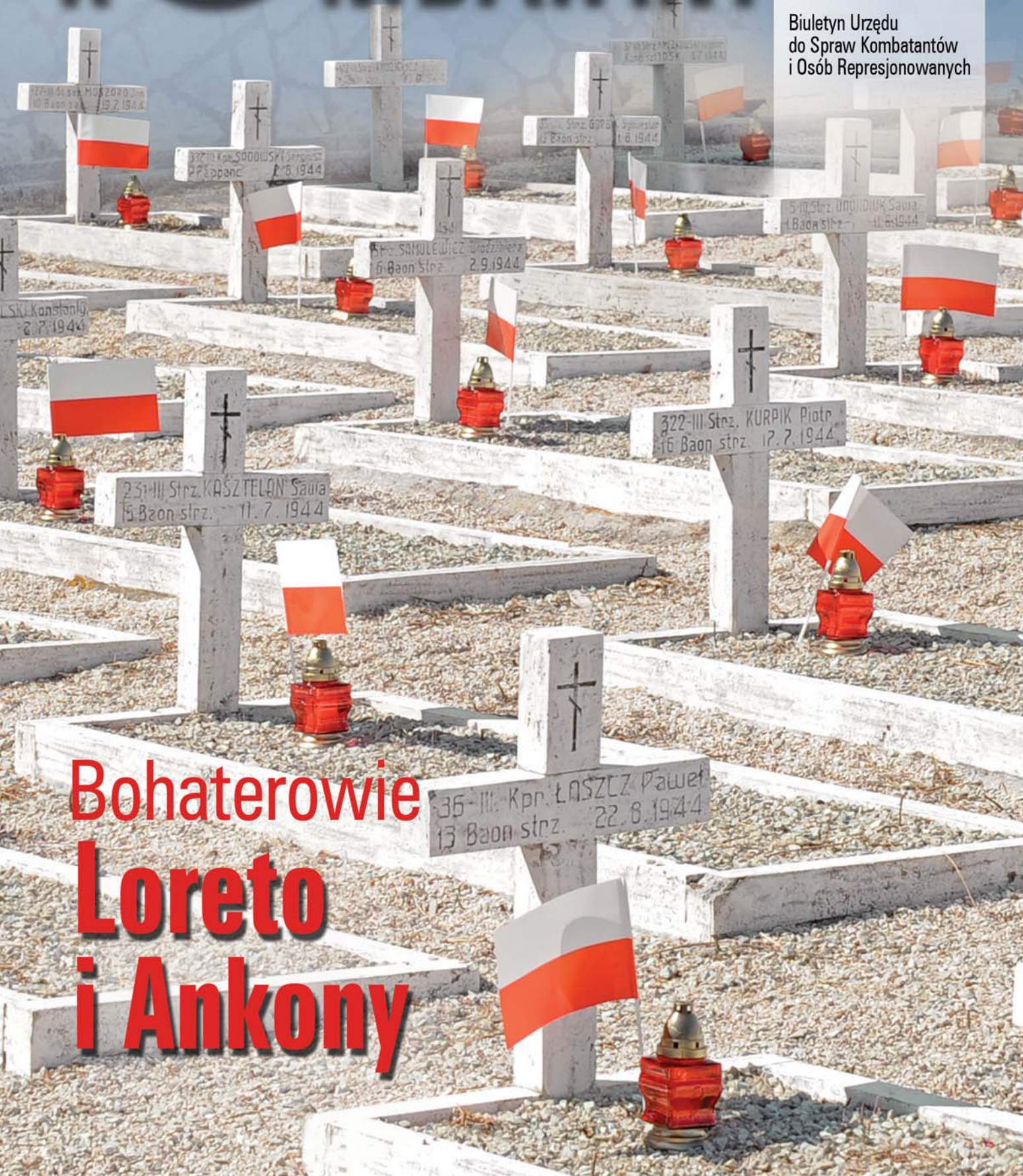


# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**Bohaterowie  
Loreto  
i Ankony**

36-III Kpn. ŁASZCZ Paweł  
13 Baon strz. 22. 8. 1944

251-III Strz. KASZTELAN' Sawa  
15 Baon strz. 11. 7. 1944

322-III Strz. KURPIK Piotr  
16 Baon strz. 17. 7. 1944

5-III Kpn. SAMULEWICZ  
6 Baon Strz. 2. 9. 1944

332-III Kpn. SOBOLEWSKI  
PPappanc 2. 8. 1944

22-III Strz. MOZDOR  
10 Baon strz. 19. 7. 1944

322-III Strz. GOR  
14 Baon strz. 1. 6. 1944

5-III Strz. DRUJDIUK Sawa  
1 Baon strz. 11. 6. 1944

SK. Konstancja  
2. 7. 1944





**Cmentarz wojenny w Loreto**

FOT. ALINA NOWACKA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

**Redakcja**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

**Redaguje zespół:**

**redaktor naczelny:** Piotr Sulek  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

**Współpracują:**

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

**Redakcja tekstów:** Wojciech Lewicki

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Druk:** Centrum Usług Wspólnych  
ul. Powsińska 69/71, Warszawa



## w numerze

- 3 Bohaterowie Loreto i Ankony**  
*Norbert Nowotnik*
- 8 Warszawa oddała hołd powstańcom**  
*Anna Kondek*
- 12 Gry uliczne**  
*Dominik Kaźmierski*
- 15 Spotkanie z poetą-kombatantem**  
*Dominik Kaźmierski*
- 16 Powstanie Warszawskie we Wrocławiu**  
*Wojciech Weiler*
- 18 Rzeczpospolita Partyzancka**  
*Wojciech Lewicki*
- 22 Virtuti Militari – żołnierskiej cnocie**  
*Dominik Kaźmierski*
- 24 Harcerska „Wyprowadź pamięć”**  
*Agata Grzywacz*
- 26 Jenieckie olimpiady – Woldenberg zamiast Londynu**  
*Wojciech Lewicki*
- 30 W rocznicę „Cudu nad Wisłą”**  
*Anna Kondek*
- 31 Sto lat zasłużonego karpaczyka**
- 32 Harcerz, żołnierz, polityk**  
*Dominik Kaźmierski*
- 33 Spotkanie Mitta Romneya z kombatantami**
- 34 Pożegnanie**  
*Karol Kostrzewa*



FOT. ARCH. AGNIESZKI LEJNICKIEJ

Zanim w Warszawie wybuchło Powstanie, po zachodniej stronie Wisły istniał już obszar wyzwolony od Niemców. Pod Krakowem, w Inspektoracie Miechów, oddziały AK opanowały blisko 1000 km<sup>2</sup>.

### Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona zostaje opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

#### P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



# Bohaterowie Loreto i Ankony

Uroczystości na Polskich Cmentarzach Wojennych w Loreto i Ankonie zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wzięli w nich udział weterani 2. Korpusu; reprezentująca prezydenta RP; minister Irena Wóycicka; wiceminister pracy i polityki społecznej, Marek Bucior; ambasador Polski we Włoszech, Wojciech Ponikiewski; senatorowie RP Barbara Borys-Damięcka i Andrzej Person; posłowie Ligia Krajewska i Mirosław Koźlakiewicz; a także córka gen. Andersa, Anna Maria Costa. Stronę włoską reprezentowali m.in.: prefekt Ankony, Paolo Orrei; burmistrz Ankony, Fiorello Gramillano; oraz burmistrz Loreto, Paolo Nicoletti.

## Loreto

Na polskim cmentarzu wojennym, zbudowanym na kilku tarasach u stóp położonej na wzgórzu Bazyliki Loretańskiej, pochowanych

**Bitwa o Ankonę we Włoszech w 1944 r. była nie tylko bitwą o wolną Polskę, ale też walką w imię szczytnego hasła „za wolność naszą i waszą” – to najważniejsze słowa uczestników obchodów 68. rocznicy wyzwolenia miasta, którzy w dniach 16–18 lipca oddali hołd poległym żołnierzom gen. Władysława Andersa.**

jest ponad 1080 żołnierzy 2. Korpusu.

Rocznicowe uroczystości rozpoczęło odegranie hymnów państwowych Włoch i Polski, po czym ogłoszono przemówienia.

Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślił, że nekropolia w Loreto jest dowodem na niezłomność polskich żołnierzy. – *Spotykamy się dziś, by oddać hołd bohaterskim oficerom i żołnierzom 2. Korpusu, wyzwolicielom Loreto, Ankony i innych miast regionu Marche. Sześćdziesiąt osiem lat temu polski żołnierz po raz kolejny pokazał, że nie spocznie na drodze do wolnej Polski, że będzie*

*tak długo walczył, aż Ojczyzna odzyska niepodległość. Bitwy o Ankonę i Loreto były kolejnymi bitwami o Polskę.*

– *General Anders – mówił Jan Stanisław Ciechanowski – był generałem polskich nadziei, który potem wspominał, że przez całe życie walczył o to, aby Polska była podmiotem, a nie przedmiotem historii.* Stwierdził, że również do spoczywających w Loreto bohaterów można odnieść znamienne słowa wypowiedziane nad grobami żołnierzy 2. Korpusu na jednym z polskich cmentarzy we Włoszech przez gen. Nikodema Sulika, dowódcę 5. Kresowej Dywizji Piechoty: – *Pan Bóg*



w serca nasze włożył miłość Ojczyzny. A miłość to jest ofiara. I nie ma prawdziwej miłości bez gotowości do ofiary. Wyście to wszyscy polegli żołnierze Dywizji rozumieli i tę



**Uroczystość na cmentarzu wojennym w Loreto** FOT. ALINA NOWACKA

najwyższą ofiarę złożyliście. Wiedzieliście, że w drodze do Polski nie ma cofania ani o krok, że droga ta, jaka by trudna nie była, musi być odmierzona naszymi żołnierskimi krokami. Mówię jako ten, który was na śmierć posłał, który wam umierać kazał. Wiem, żeście wasz obowiązek żołnierski wypełnili bez reszty. Wiedźcie, że będziecie dla nas wiecznym wzorem. Waszym cieniem ślubuję, że zaniemiemy do Kraju wspomnienie o waszych bohaterских czynach i waszej walce. Dywizja okryła się nieśmiertelną sławą dzięki waszej śmierci i bohaterstwu. Wierzmy, że z tego wyniknie korzyść dla Polski. Wierzmy, że dusze wasze stoją w tej chwili przed Bogiem i proszą, by Polska była wielka i szczęśliwa, a my, byśmy nie zhańbili waszej pamięci.

– General Władysław Anders był samodzielnym dowódcą ważnego odcinka frontu, gdzie perfekcyjnie wykazał dowódcze walory. Wyzwolenie Ankony i otwarcie aliantom drogi do jej portu, zdobycie Pesaro i wdarcie się w niemiecką linię obrony zwaną linią Gotów stanowią perły w dowodzeniu tego wybitnego syna narodu polskiego – powiedział

mjr Tomasz Skrzyński, który, służąc w Pułku Ułanów Karpackich, był pierwszym żołnierzem wchodzącym 18 lipca 1944 r. do wyzwolonej Ankony. Zwrócił również uwagę, że nasze oddziały były entuzjastycznie przyjmowane przez miejscową ludność. – Witano nas jak zbawicieli. Ta spontaniczna ocena Polaków walczących w imię hasła „za naszą i waszą wolność” dawała nam nie tylko satysfakcję, ale była też bodźcem do dalszych bojowych czynów i nieszczerzenia potu i krwi przy wyzwalaniu ojcowizny włoskiego narodu. Skrzyński podkreślał także braterstwo broni Polaków i walczących z nimi ramię w ramię Włochów.

– Jestem tu po raz pierwszy – powiedziała z kolei wzruszona córka gen. Andersa, Anna Maria Costa, która przypominała, że na miejsce pochówku polskich żołnierzy 2. Korpusu przyjeżdżała wcześniej jej matka, kpt. Irena Anders. Braknie jej teraz, tak jak braknie wszystkich tych, którzy oddali życie za naszą Polskę, nadzieję wolności. Mama walczyła symbolami sztuki scenicznej, oni walczyli orężem.

– Oby ci, nad grobami których stoimy tu, w Loreto i w Ankonie, byli ostatnimi polskimi poległymi żołnierzami na obcej ziemi. Oby bohaterstwo poległych nie wymagało od następnych pokoleń dowodów waleczności, ale oby lojalność patriotyczna zawsze mogła odtąd spełniać się w kraju bez oręża, bez walki, bez nienawiści – słowem i perswazją, a nie mieczem i czołgiem – podkreśliła Anna Maria Costa. – Dziękuję wam, waleczni kombatanci, że mogłam stanąć przed wami dzisiaj, że mogłam tutaj, w Loreto i w Ankonie, oddać hołd poległym i pokłonić się wam, którzy przez lata dzierżycie o nich pamięć z pokolenia na pokolenie.

Po przemówieniach Mszę św. na Cmentarzu Wojennym odprawił biskup połowy Wojska Polskiego, Jó-

zef Guzdek. – Niech pobyt, modlitwa na tym świętym miejscu, niech wspomnienie tych, o których mogliśmy powiedzieć: chwala wam!, przyczyni się do tego, byśmy pisali historię – dalszy ciąg tej pięknej historii zapisanej przez naszych rodaków na włoskiej ziemi. Po Mszy św. modlitwy ekumeniczne odmówili: naczelny kapelan ewangelicki, ks. płk Mirosław Wola, oraz reprezentujący ordynariat prawosławny, ks. ppłk Daniel Popowicz. Następnie w asyście kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego odbył się apel poległych, po którym żołnierze, dokładnie w południe przy brzmieniu dzwonów Bazyliki Loretańskiej, trzykrotnie oddali salwy honorowe. Później złożono wieńce i liczne wiązanek kwiatów oraz zapalono znicze na grobach



polskich żołnierzy pochowanych w Loreto.

W Bazylice Loretańskiej Andrzej Krzysztof Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, przypomniał wkład żołnierzy



2. Korpusu w ratowanie bazyliki. – Polacy nie tylko wyzwolili Loreto, ale pięć dni później, gdy w wyniku brutalnego bombardowania niemieckiego bazylika zaczęła się palić, polscy żołnierze uratowali bazylikę. Dostali wtedy wysokie odznaczenia papieskie, które wręczał im nasz wspaniały biskup, Józef Gawlina. W trakcie trzydniowych uroczystości członkowie polskiej delegacji

lenia Ankony w miejscowości Offagna.

Wdzięczność żołnierzom 2. Korpusu wyraził burmistrz Loreto, Paolo Nicoletti, który serdecznie dziękował przybyłym na cmentarz kombatanom. – Jest dla mnie prawdziwym zaszczytem móc obchodzić dzisiejszą uroczystość w obecności naszych bohaterów, którzy walczyli o wolność moją i moich rodaków. Poprzez zrozumienie i docenienie najwyższego poświęcenia, które tutaj zostało złożone w walce, jesteśmy w stanie dokonać właściwego wyboru i wykonać wszystkie obowiązki, jakie na nas ciąży. Niech żyje Polska! Niech żyją Włochy! Niech żyje nasza wspólna Europa!

Po zakończeniu uroczystości wręczono odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta RP Broni-

by zasłużone w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Polski. Wyróżniono m.in. siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu, które na co dzień opiekują się loretańską nekropolią wojenną Polaków.

### Ankona

Uroczystości 68. rocznicy wyzwolenia Ankony kontynuowane były dzień później przy historycznej Bramie Świętego Stefana (Porta Santo Stefano). To tu 18 lipca 1944 r., krótko po godz. 14, oddział Pułku Ułanów Karpackich jako pierwszy wszedł w granice miasta. – Włochy są i pozostaną wam wdzięczne – dziękował kombatanom burmistrz Ankony, Fiorello Gramillano, który podkreślał, że 2. Korpus wyzwolił mia-

## Bitwy o Ankony i Loreto były kolejnymi bitwami o Polskę

sto od strachu, głodu i niemieckich bombardowań. Przypomniawszy również, że żołnierze gen. Andersa tworzyli niezwykłą armię – przeszli sowieckie łagry, a ich rodzinne domy znajdowały się na Kresach Wschodnich, tak ważnych dla Polaków.

Przed Bramą Świętego Stefana przemawiał m.in. Jan Stanisław Ciechanowski, który podziękował Włochom za gościnę w ich ojczystym języku. – Znajdujemy się dzisiaj w miejscu szczególnym, przed Bramą Świętego Stefana. Jest dzisiaj z nami pan major Tomasz Skrzyński, który jako pierwszy wkroczył do Ankony przez tę bramę, by to wspaniałe miasto położone nad Adriatykiem wyzwolić. Jan Stanisław Ciechanowski podziękował włoskim gospodarzom za wspólne zorganizowanie obchodów wyzwolenia Loreto i Ankony. Po przemówieniach złożono wieńce pod tablicą upamiętniającą wyzwolenie miasta przez 2. Korpus, a następnie pod



■ Ceremonia składania wieńców. Hołd odają od lewej; wiceminister MPiOS, Marek Bucior; córka gen. Andersa, Anna Maria Anders-Costa; senator, Barbara Borys-Damięcka; poseł, Mirosław Kozłakiewicz; p.o. kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski. FOT. ALINA NOWACKA

oraz kombatanoci złożyli wieńce również na cmentarzu w Filottrano, a także zwiedzili Muzeum Wyzwo-

ślawia Komorowskiego. Jan Stanisław Ciechanowski udekorował natomiast Medalem „Pro Patria” oso-



pomnikiem ku czci włoskiego ruchu oporu oraz pod pomnikiem Poległych (Passetto).



FOT. ALINA NOWACKA (2)



Kombatanci chętnie wspominali wydarzenia sprzed prawie 70 lat. – *Trudno powiedzieć, czy to było szczęście, czy nieszczęście wkraczać do Ankony. Nigdy nie byłem entuzjastą wojny, a walki z broniącymi się Niemcami były zacięte. Tuż po*

## “ Oby ci, nad grobami których stoimy tu, w Loreto i w Ankonie, byli ostatnimi polskimi poległymi żołnierzami na obcej ziemi

*przekroczeniu bramy prowadzącej do środka miasta nasz oddział ostrzelano. Do akcji musieli wkroczyć komandosi, którzy poszli jak burza – opowiadał mjr Tomasz Skrzyński. – Bohaterem nie jest ten, kto przeżył, ale ten, kto zginął. Bo wojna oznacza śmierć. Mogą strzelać tysiące dział, lecz jeśli wyjdę z tego*

*cało, to w porządku. Ale prawdziwa wojna to ten jeden strzał, który zabija człowieka. I o tym przede wszystkim trzeba pamiętać. Major Skrzyński wspominał m.in. śmierć walczącego pod Ankoną Adolfa Marię Bocheńskiego – pisarza i publicysty politycznego, który poległ, rozbijając minę, i pochowany jest na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto. – Ten słynny pisarz zginął 300 m ode mnie. Pomyślałem, oczywiście, że to wielka strata, ale napięcie związane z walką nie pozwoliło długo o tym myśleć.*

Najtrudniejszym wyzwaniem dla polskich oddziałów, wspieranych m.in. przez Włoski Korpus Wyzwolenia, było zdobycie wzgórza Monte della Crescia. O bojach na tym odcinku opowiadał prof. Wojciech Narębski, którego oddział w czasie walk o Ankonę dostarczał zaopatrzenie dla artylerii. – *Nastrój i morale wśród nas były wspaniałe. Po wygranej bitwie o Monte Cassino towarzyszyło nam poczucie zwycięstwa. Gnało się tych Niemców, którzy w tam-*

Uroczystości patriotyczne w Ankonie przed Bramą Świętego Stefana z udziałem weteranów walk o wyzwolenie regionu Marche FOT. ALINA NOWACKA





tym czasie mieli ogromne kłopoty – mówił Narebski, nazywany przez kolegów „Małym Wojtkiem”. *Dużym Wojtkiem był, oczywiście, niedźwiedź, zaadoptowany przez żołnierzy 2. Korpusu jeszcze na Bliskim Wschodzie. Muszę powiedzieć, że nad Adriatykiem Wojtek był zachwycony, ponieważ miał okazję wykapać się w morzu. To dla niego była wielka frajda, bo w czerwcu i lipcu latem we Włoszech jest bardzo gorąco, zwłaszcza dla misia* – opowiadał.

Weterani z kampanii włoskiej często podkreślali, że przede wszystkim walczyli o wolną Polskę i o powrót do domu. – *Do domu na Kresach, ponieważ armia gen. Andersa wywodziła się ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej* – powiedział Edmund Brzozowski, jeden z żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpaczkich. Żołnierzy 2. Korpusu 16 lipca odwiedził pod Ankoną Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski, który jeszcze pełen nadziei mówił o ich powrocie do niepodległej Polski. „Niechże poprzez nowe zwycię-

pusu. – *Wiadomość o tym, że alian-ci sprzedali nas w Jalcie, była dla nas szokiem. To, co jednak zrobiliśmy dla Polski, nie jest żadnym bohaterstwem. To było po prostu spełnienie obowiązku* – podsumował Edmund Brzozowski.

### Walki o Ankonę

Znaczenie bitwy o Ankonę i inne miasta regionu przypomniał prof. Zbigniew Wawer, który od lat bada dzieje 2. Korpusu. Zdobycie portu w Ankonie przez żołnierzy gen. Władysława Andersa – jak tłumaczył – ułatwiło siłom alianckim przyspieszenie ofensywy w kierunku Niemiec. – *W Polsce niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, jakie znaczenie miała Ankona dla frontu włoskiego. Siły alianckie miały port w Neapolu, następnie w Bari, ale nie miały portu, który mógłby dostarczać uzbrojenie i sprzęt wojenny dla oddziałów, których zadaniem był atak na wojska niemieckie wzdłuż wybrzeża adriatyckiego w kierunku doliny rzeki Pad. Zajęcie*

*wy w kierunku Niemiec* – wyjaśniał profesor. Zbigniew Wawer podkreślił również, że wyzwolenie Ankony było jedyną samodzielną operacją Wojska Polskiego na froncie zachodnim. Tu Polacy dowodzili, i to z sukcesem. Plan natarcia na Ankonę opracował gen. Władysław Anders i jego sztab, któremu podporządkowane były jednostki brytyjskie i Włoski Korpus Wyzwolenia.

W pierwszych dniach czerwca 2. Korpus otrzymał zadanie jak najszybszego opanowania portu morskiego Ankona. Żołnierze polscy rozpoczęli natarcie 17 czerwca 1944 r. Cztery dni później dotarli nad rzekę Chienti, za którą znajdowały się niemieckie pozycje obronne. Próba sforsowania rzeki z marszu zakończyła się niepowodzeniem. Dalsze działania ofensywne zostały podjęte 30 czerwca, gdy Niemcy rozpoczęli odwrót. Na początku lipca korpus stoczył bitwę pod Loreto. Stąd, po przegrupowaniu sił, ruszył na Ankonę. Natarcie rozpoczęło się 17 lipca. Po przygotowaniu artyleryjskim



**Karpaczczyki przybyli do Ankony, by oddać hołd kolegom, którzy wyzwolili miasto** FOT. ALINA NOWACKA



**Od lewej: prof. Wojciech Narebski, mjr Tomasz Skrzyński i prof. Zbigniew Wawer nad mapą regionu Marche** FOT. ALINA NOWACKA

stwa nazwa miasta włoskiego, u bram którego stoicie, zwiąże się w dziejach z imieniem żołnierza polskiego, wiernego, niezłomnego, pełnego wiary w mądrość wyroków Bożych, które drogą ciernistą, lecz szczytną i pełną honoru, doprowadzą go w końcu do rodzinnego domu” – brzmi fragment rozkazu nr 14 Naczelnego Wodza do żołnierzy 2. Kor-

*portu wojennego w Ankonie umożliwiło sprzymierzonym wejście w przełęcz Brenner i zaatakowanie serca hitlerowskich Niemiec. To kluczowa sprawa. Ankona miała zatem ogromne znaczenie strategiczne i słusznie o jej zajęciu mówi się, że jest ważnym militarnym sukcesem Polaków. Ułatwiło to bowiem siłom alianckim przyspieszenie ofensy-*

*i lotniczym 5. Kresowa Dywizja Piechoty zdobyła wzgórze Monte della Crescia, zaś 2. Brygada Pancerna – Monte Torto, przełamując tym samym niemiecką obronę. Opanowanie przez Polaków wzgórz w okolicy miasta przesądziło o wyniku bitwy o Ankonę. W walkach poległo 388 żołnierzy, 1636 zostało rannych, 126 uznano za zaginionych.* ■



# Warszawa oddała hołd powstańcom

**ANNA KONDEK**

Wręczeniem najwyższych odznaczeń państwowych, dźwiękiem syren, salwami honorowymi, wieńcami i kwiatami składanymi pod pomnikami – stolica uczciła 68. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podczas uroczystości reprezentował p.o. kierownika, Jan Stanisław Ciechanowski.



FOT. ALINA NOWACKA



— Park im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Wręczenie Medali „Pro Patria” FOT. ALINA NOWACKA



— Uroczystości rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Na zdjęciu mjr Stanisław Oleksiak, prezes SZZAK, i gen. Zbigniew Ścibor-Ryłski, prezes Związku Powstańców Warszawskich FOT. ALINA NOWACKA

Pierwszy sierpnia jest dniem szczególnym i bliskim sercu każdego warszawiaka. Już od najmłodszych lat, poznając historię rodzinnego miasta, dowiaduje się on o odwadze, patriotyzmie i bohaterstwie często tych zaledwie kilka lat od niego starszych dziewcząt i chłopców, którzy w 1944 r. chwycili za broń. Ten kwiat polskiej młodzieży – który walczył i nie rzadko złożył w ofierze wolności najwyższą daninę krwi – nigdy nie zostanie zapomniany. Warszawa pamięta i czci pamięć swoich obrońców, którzy – mimo upływu lat – wciąż budzą podziw i szacunek.

W tym roku rocznicowe uroczystości rozpoczęły się 30 lipca w parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego. Prezydent RP, Bronisław Komorowski, wręczył Srebrny Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari Jerzemu Kamińskiemu ps. „Byczyński” oraz rodzinom nieżyjących już powstańców. Równocześnie odznaczył Oficerskimi i Kawalerskimi Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski lub Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi osoby zasłużone dla kultywowania pamięci o zrywie.

Przed południem 31 lipca na Zamku Królewskim rozpoczęła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, podczas której zostały wręczone tytuły Honorowych Obywateli Warszawy. Wśród wyróżnionych znalazł się prof. Witold Kieżun, powstaniec i więzień sowieckich łagrów. Nieco później, przed pomnikiem żołnierzy „Żywiela” na stołecznym Żoliborzu, gdzie już przed



godz. „W” wybuchły walki – odbył się apel poległych i złożono wieńce. Kwiatów nie zabrakło również na ul. Suzina – upamiętniono tutaj żołnierzy Organizacji Wojskowej Polskiej Partii Socjalistycznej z batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, którzy polegli w pierwszym boju Powstania, 1 sierpnia o godz. 13.30.

### Jesteście dla nas wzorem i drogowskazem

Po południu przed pomnikiem Powstania Warszawskiego na pl. Kraśńskich odbyły się uroczysta Msza św., której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego, Józef Guzek, oraz apel poległych. – *Zgromadziliśmy się tutaj, jak każdego roku, aby złożyć hołd bohaterskim powstańcom Warszawy. Modlimy się za tych, którzy już odeszli na wieczną wartę, a jednocześnie nasze pełne uznania i wdzięczności serca zwracamy ku obecnym wśród nas tutaj bohaterom Powstania Warszawskiego. Jesteście dla nas, szanowni państwo, wzorem i drogowskazem, jak najlepiej, najwierniej służyć Polsce także dzisiaj – mówił podczas uroczystości prezydent Bronisław Komorowski.*

Prezes Związku Powstańców Warszawskich, gen. Zbigniew Ścibor-

-Rylski, podkreślił poczucie dumy powstańców, że w chwilach najcięższej próby dali Ojczyźnie wszystko, na co ich było stać. – *Bez nakazu i przymusu, bez roszczeń do jakichkolwiek korzyści osobistych (...) nie ukrywamy drzemiącej w nas dumy, że byliśmy częścią narodu zjednoczonego w walce, solidarnego we współzyciu. Narodu darzącego zaufaniem swoich przywódców i dowódców, zdyscyplinowanego w przestrzeganiu niepisanych kanonów Polski Podziemnej. Dziś, gdy jesteśmy u schyłku, chcielibyśmy mieć nadzieję, że to, co najpiękniejsze w powstańczej etosie – żarliwa i bezinteresowna miłość Ojczyzny – będzie przenikać codzienne życie Polaków.*

Następnie przed pomnikiem wieńce złożyli m.in. przedstawiciele powstańców z gen. Ściborem-Rylskim na czele, prezydent RP i prezydent Warszawy oraz członkowie parlamentu i rządu, a także reprezentujący UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski. Wieczór zakończyło widowisko „1944-MIASTO-2012”.

### Na Mokotowie

Obchody rocznicy powstania 1 sierpnia zainaugurowano przed pomnikiem Mokotów Walczy 1944 w parku im. gen. Gustawa Orlicz-

-Dreszera, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. Wojciech Milic, prezes Środowiska Pułku AK „Baszta”, przypomniał, że mokotowscy powstańcy przez 57 dni osłaniali całe Powstanie od południa. – *Dzięki temu mogło się ono utrzymywać, dając dowód niezwykłości i pragnieniu wolności.*

Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że to wielki zaszczyt móc w tym szczególnym dniu podziękować naszym bohaterom – ludziom, którzy wiele lat temu oddawali życie i przelewali krew, byśmy mogli żyć w wolnym państwie. – *Chcemy podziękować tym, którzy pamiętają i będą nieść tę pochodnię polskiej wolności przez kolejne generacje. Niech pamięć o bohaterskich żołnierzach Armii Krajowej, powstańcach warszawskich, najpiękniejszym pokoleniu w historii Rzeczypospolitej, nigdy nie zaginie.*

Jan Stanisław Ciechanowski wręczył również Medale „Pro Patria”, nadawane za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Polski. Otrzymali je: Zofia Dylenios, Władysław Łukawski, Zbigniew Moskot, Zbigniew Pawelski, Mieczysław Chackiewicz, prof. Jerzy Kłoczowski, Kazimierz Lewarski, Rafał Miastowski, Hanna Minkiewicz, burmistrz dzielnicy Mokotów – Bogdan Olesiński, płk Andrzej Ostrowski, Krzysztof Skolimowski i Danuta Wardle-Wiśniowiecka.

Po złożeniu kwiatów przed pomnikiem uczestnicy uroczystości, przy dźwiękach Marszu Mokotowa, przeszli na ul. Dworkową, gdzie oddali hołd 119 zamordowanym powstańcom.

### Syreny w godz. „W”

Kolejnym punktem obchodów była uroczysta zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Wieńce złożyli m.in. przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, korpusu dyplomatycznego, a także p.o. kierownika Urzędu, Jan Stani-



Uroczystość pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego FOT. ALINA NOWACKA





FOT. ALINA NOWACKA



Pod pomnik Gloria Victis przybył premier Donal Tusk, by oddać hołd powstańcom warszawskim FOT. ALINA NOWACKA

### Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przekazał Srebrne Krzyże Orderu Wojskowego Virtuti Militari rodzinom warszawskich powstańców:

- Teofila BUDZANOWSKIEGO ps. „Tum”
- Władysława CIEPLAKA ps. „Giewont”
- Jana JAWOROWSKIEGO ps. „Maryśka”
- Józefa KACZMARKA ps. „Rolicz”
- Stanisława LEOPOLDA ps. „Rafał”
- Andrzeja ŁUKOSKIEGO ps. „Blondyn”
- Andrzeja MAKÓLSKIEGO ps. „Jędrzek”
- Tadeusza RDZANKA ps. „Teddy”
- Jana RODOWICZA ps. „Anoda”
- Andrzeja ROMOCKIEGO ps. „Morro”
- Jana ROMOCKIEGO ps. „Bonawentura”
- Zofii ROŚCISZEWSKIEJ ps. „Róża”
- Janusza SOBOLEWSKIEGO ps. „Jurek”
- Józefa SZCZEPAŃSKIEGO ps. „Ziutek”
- Bronisława WILEWSKIEGO ps. „Hrabia”

ślaw Ciechanowski. – *Spotykamy się dziś w szczególnym dniu w tym symbolicznym miejscu. Gromadzimy się, by oddać cześć bohaterom, którzy hasła o wolnej Polsce nosili nie tylko na sztandarach, ale w sercu i czynach* – mówiła podczas uroczystości prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz. Kwiaty złożono również przed pomnikiem gen. Stefana





Wystąpienie prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK, Stanisława Oleksiaka pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego FOT. ALINA NOWACKA

czyli o wyzwolenie stolicy, dążyli do odtworzenia instytucji niepodległego państwa polskiego, sprzeciwiali się okupacji niemieckiej i widmu sowieckiej niewoli zagrażającej następnym pokoleniom Polaków – powiedziała marszałek Sejmu, Ewa Kopacz.

Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Stanisław Oleksiak, wspominając uczestniczącą w walkach młodzież, podkreślił, że odznaczała się ona wyjątkową świadomością. – *Dojrzałością bycia wolnymi w wolnej Ojczyźnie. Chcieli się bić o jej wolność i bili się w różny sposób. Młodzieży powstańczej, która oddała życie Ojczyźnie, i tej, która doczekała dzisiejszej rocznicy, pochylając pokryte szronem lat głowy nad wspomnieniem tamtego czasu – cześć i chwała.* Prezydent Warszawy przypomniała zaś o bogatej tradycji niepodległościowej stolicy – to tu podczas wojny powstał ośrodek władzy Polskiego Państwa Podziemnego, urzędowała Delegatura Rządu na Kraj i dowództwo Armii Krajowej.

Kulminacja obchodów rocznicy nastąpiła jak zwykle o godz. „W”, kiedy to dla uczczenia wybuchu Powstania zawyły syreny alarmowe, a warszawiacy zatrzymali się, by złożyć hołd uczestnikom zrywu. Premier Donald Tusk; reprezentujący prezydenta RP, minister Jacek Michałowski; oraz prezydent Warszawy złożyli wieńce pod pomnikiem Gloria Victis na Wojskowych Powązkach. Pamięć poległych uczczono także salwą honorową. W uroczystości uczestniczył Jan Stanisław Ciechanowski.

Tego dnia kwiaty złożono również na grobie dowódcy sił powstańczych – gen. Antoniego Chruściela „Montera”, a także na wolskim Cmentarzu Powstańców Warszawy, gdzie odmówiono modlitwy ekumenicznej. Na pl. Piłsudskiego odbył się koncert „Warszawiacy śpiewają (nie)ZAKAZANE PIOSENKI”.

## „Ognisko Pamięci”

Wieczorem, o godz. 21, na kopcu Powstania Warszawskiego rozpalono „Ognisko Pamięci”. Podczas uroczystości prezes Związku Powstańców Warszawskich zaznaczył, że on i jego koledzy bili się o wolną i niepodległą Polskę, którą dzisiaj mamy. – *Walczyliśmy do ostatniej chwili o honor, o istnienie narodu polskiego i naród polski nigdy się nie poddał i nie podda. I wy, kochani, tak samo musicie walczyć, jak przyjdzie taka chwila. Dziękuję, że wasze serca biją uczuciem wspaiałym dla tych, którzy oddawali swoje życie – mówił, zwracając się do licznie uczestniczącej w obchodach młodzieży, gen. Zbigniew Ścibor-Rylski.*

W uroczystościach wziął udział p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

„Ognisko Pamięci” będzie płonęło na kopcu przez 63 dni i zgaśnie 2 października, w rocznicę zakończenia zrywu, co będzie końcowym akcentem obchodów 68. rocznicy Powstania Warszawskiego. ■



Zapalenie „Ogniska Pamięci” i złożenie wieńców na kopcu Powstania Warszawskiego FOT. ALINA NOWACKA

Roweckiego „Grotą”, a następnie przedstawiciele władz oraz kombatancki spotkali się przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. – *Po raz trzeci obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego ustanowiony przez Sejm w 2009 r. Składamy hołd tym, którzy w obronie bytu państwowego, z bronią w ręku wal-*



**N**a temat Powstania Warszawskiego i udziału w nim dzieci narosło w naszym kraju wiele mitów i nieporozumień. Niektórzy krytycy tego największego z polskich zrywów podczas II wojny światowej skłonni są niekiedy – czy to z niewiedzy, czy ze złej woli – oskarżać dowództwo Powstania o rzekome „pchanie dzieci na barykady”. W rzeczywistości było dokładnie na odwrót, a regulaminy Armii Krajowej wręcz zabraniały nieletnim kontaktów z bronią.

### Dziś – jutro – pojutrze

Już w 1939 r. harcerze wzięli czynny udział w obronie Polski. I nie była to jedynie służba pomocnicza czy sanitarna, ale nierzadko walka z bronią w ręku. Bohaterską kartę zapisali nie tylko podczas obrony przed atakiem niemieckim, ale także – co, niestety, mniej jest obecne w świadomości społeczeństwa – również przeciwko agresji ze wschodu. Była to także karta męczeńska – choćby w Grodnie, gdzie w odwecie za obronę miasta wśród rozstrzelanych znaleźli się również kilkunastoletni harcerze.

Podczas okupacji struktury Polskiego Państwa Podziemnego przeznaczały ważną rolę dla konspiracyjnego harcerstwa, noszącego nazwę Szare Szeregi. Początkowo, ze względów bezpieczeństwa, organizacja skupiała jedynie młodzież powyżej 17 lat. Z czasem – z powodu naporu młodszych, ich szczerego zapału, a co za tym idzie konieczności zajęcia się nimi – rozpiętość wieku zwiększono. Spowodowało to zmianę dotychczasowych założeń i konieczność opracowania nowych zasad funkcjonowania harcerstwa.

Podstawowym przesłaniem programu było wychowanie przez walkę. Został on sprecyzowany przez hm. Aleksandra Kamińskiego w kon-

cepcji „Dziś – jutro – pojutrze” i miał na celu wychowanie polskiej młodzieży w okresie okupacji niemieckiej w idealach braterstwa i służby Ojczyźnie. Dotyczył trzech grup wiekowych harcerskiej młodzieży:

**“Rozkaz brzmiał: „Idź podwórkiem, nie wolno ci przejść na ulicę”. Na chodnik mogliśmy wyjść dopiero, gdy napotkaliśmy mur lub inną przeszkodę nie do pokonania...”**

najmłodszych, zorganizowanych w szeregach Zawiszy (w wieku 12–14 lat), Bojowych Szkół (15–17 lat) oraz Grup Szturmowych (powyżej 17 lat). „Dziś” – oznaczało bieżącą walkę. Zawiszacy zajmowa-

li się małym sabotażem, podczas gdy ich starsi koledzy z Grup Szturmowych dywersją, odbijaniem więźniów, a nawet wykonywaniem wyroków na Niemcach i kolaborantach.

„Jutro” – to przygotowania do otwartej walki zbrojnej, do ogólnonarodowego powstania mającego zakończyć okupację. Realizowano je poprzez szkolenia wojskowe, takie jak „KDK” (Kurs Dowódców Kompanii), „Agrykola” (kurs podchorążych), a także szkolenia saperskie, motorowe czy nawet spadochronowe.

„Pojutrze” – oznaczało pracę w wolnej już Polsce oraz odbudowę zniszczonego kraju po wojnie. Temu celowi służyła nauka w ramach tajnych kompletów w podziemnych szkołach, obejmująca nauczanie od gimnazjum do studiów wyższych. Szczególny nacisk kładziono na kierunki techniczne i administracyjne. Szare Szeregi miały bowiem przygotować powojenną elitę, która mogłaby pokierować krajem.

# GRY uliczne

DOMINIK KAŹMIERSKI

O Harcerskiej Poczcie Polowej działającej podczas Powstania Warszawskiego, o kilku- lub kilkunastoletnich zawiszakach, o listonoszach z narażeniem życia przenoszących wiadomości między dzielnicami walczącego miasta – wie chyba każdy. Znacznie mniej znany jest wkład tej najmłodszej grupy harcerskiej w przygotowania do wolnościowego zrywu: pomoc w wytyczeniu bezpiecznych szlaków komunikacyjnych po Warszawie.







### Akcja „M”

Szare Szeregi zorganizowały też tzw. „Akcję M”, której celem było wsparcie wychowawcze młodzieży pozostającej poza jej szeregami oraz próba ochrony osieroconych dzieci przed demoralizacją. W taki sposób z podziemnym harcerstwem zetknął się późniejszy zawiszak Włodzimierz Dusiewicz – wówczas niespełna dwunastoletni chłopak, wysiedlony wraz z rodziną z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa.

– Razem z kilkoma znajomymi z internatu, w którym mieszkałem po rozdzielaniu z resztą rodziny, zaczęliśmy wieczorami „polować” na Niemców – wspomina. – Przychodziliśmy wieczorami do parku Dreszera. Było tam wówczas sporo krzaków i chaszczki. Gdy zobaczyliśmy, jak przejeżdża dorożką żołnierz niemiecki lub spaceruje z kobietą, to ukradkiem strzelaliśmy do nich z procy. Łubu-du i chodu. Każdy w inną stronę, żeby trudniej nas było złapać.

Na szczęście Niemcom nie udało się żadnego z nich schwytać, w przeciwnym razie mogło to oznaczać tragiczny finał, ze śmiercią włącznie. Dostrzegł ich natomiast Stefan Mirowski – wybitny instruktor harcerski, a także organizator i pierwszy komendant Zawiszy. Dowiedział się, gdzie mieszkają, i „wciągnął” wszystkich do Szarych Szeregów. O tym, że to on nas wysledził, dowiedzia-



łem się dopiero wiele lat po wojnie – opowiada Włodzimierz Dusiewicz. – Podczas spotkania powiedział „Chodziliście do parku Dreszera i atakowaliście Niemców”. Dowiedziałem się także, iż takich grup jak nasza w tym parku było więcej. I wszystkie narażały się na takie niepotrzebne niebezpieczeństwo.

### Coś więcej niż „Mafeking”

Podczas okupacji zawiszacy tworzyli normalne zastępy i drużyny przeprowadzające w mieszkaniach lub podmiejskich lasach zbiórki i zdobywające stopnie harcerskie. Nie brali udziału w walce zbrojnej, natomiast przygotowywali się do pełnienia wojskowej służby pomocniczej – według ustaleń ze sztabem

Armii Krajowej obejmującej regulację ruchu, łączność i ratownictwo. Zorganizowano więc specjalny program szkoleń (zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt) oznaczony kryptonimem „Mafeking”. Nazwa pochodzi od miasta w Republice Południowej Afryki. W 1899 r., w czasie II wojny burskiej, było ono oblegane, a obroną dowodził Robert Baden-Powell – brytyjski oficer i twórca międzynarodowego ruchu skautowskiego, do którego zaliczało się także i polskie harcerstwo.

Jednak dowództwo podziemia postanowiło wykorzystać zapał najmłodszej grupy harcerzy również w inny sposób. Stopniowo zlecano im proste zadania wywiadowcze. Rzecz jasna miano świadomość, że to jeszcze dzieci. Wszystko odbywało się więc pod przykrywką zdobywania harcerskich sprawności, np. spostrzegawczości. Prawdziwego celu tych działań zawiszakom nie wyjawiano. Jak wspomina Włodzimierz Dusiewicz, młodzi chłopcy liczyli przejeżdżające kolumny transportowe armii niemieckiej czy też obserwowali posterunki. Podczas składania meldunku zadawano im niewinne z pozoru pytania w rodzaju: „Jaki karabin miał wartownik?”, „Jak wygląda jego mundur?”, „Czy ma przy sobie granaty? Jeśli tak, to ile? Czy tylko jeden za paskiem, czy też kilka powkładanych za cholewy butów?” albo „Ilu żołnierzy widać było przez otwarte okno posterunku?”. Uzyskane w ten sposób informacje, potwierdzone przez kilku zawiszaków wykonujących to samo zadanie, służyły później dorosłym żołnierzom Armii Krajowej przy wykonywaniu zadań już znacznie poważniejszych.

– Obserwowaliśmy w taki sposób między innymi posterunek żołnierzy Luftwaffe przy ul. Puławskiej oraz tzw. „Wachę”, posterunek przy ul. Chłodnej – wspomina Włodzimierz Dusiewicz. – Jakiś czas później gruchnęła wiadomość, że „Wachę” przy Chłodnej zlikwidowali nasi żołnierze.



Zawiszakom nie groziło ze strony Niemców żadne niebezpieczeństwo, bo przecież w każdym mieście – nawet pod okupacją – dzieciaki biegają po ulicach i ciężko upatrywać w tym jakiejś wrogiej działalności.

Na przełomie maja i czerwca 1944 r. zawiszacy w Warszawie dostali szereg nowych zadań, pozornie niezwiązanych z żadną podejrzaną działalnością. – Wysyłano nas, abysmy przechodzili wzdłuż różnych ulic, ale korzystając jedynie z podwórek – opowiada Włodzimierz Dusiewicz. – Rozkaz brzmiał: „Idź podwórkiem, nie wolno ci przejść na ulicę”. Na chodnik mogliśmy wyjść dopiero, gdy napotkaliśmy mur lub inną przeszkodę nie do pokonania, i zameldować, gdzie ona jest. A później dalej wzdłuż tej samej ulicy, tylko od następnego podwórka. Po dwóch czy trzech tygodniach wysłano nas jeszcze raz wzdłuż tych samych ulic. I nikt już nie wyszedł na chodnik. Wszystkie przeszkody zostały usunięte.

Rzecz jasna harcerze prawdziwego przeznaczenie zdobytej w ten sposób wiedzy nawet się nie domyślali. Dla nich była to po prostu zabawa. Później – już podczas walk – trasy, którymi wcześniej chodzili, stały się jedynymi w miarę bezpiecznymi arteriami komunikacyjnymi dla powstańców i ludności cywilnej. Za sprawą niemieckich snajperów każde pojawienie się na ulicy groziło bowiem śmiercią.

### Światelko w kanale

Zawiszacy uczestniczyli także w wytyczaniu szlaków komunikacyjnych warszawskimi kanałami. Tak jak poprzednio wyznaczone im zadania miały formę gier i zabaw.

– Nad włazem kanałowym ustawili funkcjonariusze wodociągów i kanalizacji metalową barierkę i namiot – relacjonuje w swojej książce „Wspomnienia warszawiaka egocentrysty: «JA»” Jan B. Tereszczenko. – Na chodniku czekał już nasz

instruktor, który po szorstkim przywitaniu się, kazał mi wskoczyć pod ten namiot. Przywitał mnie tam pracownik magistracki, podał mi kartkę papieru, na której widniała jakaś bajeczka drukiem, po czym dodał ustny komentarz, czy raczej polecenie: „Wejdzimy teraz po klamrach do kanału, a następnie ja ciebie tam zostawię. Pobiegniesz jak tylko możesz najszybciej w kierunku – O! Tam! Widzisz światło widoczne w perspektywie kanału, gdzie znajduje się wylaz na rogu Sienkiewicza? Tam-

wych celach zadań, jakie wykonywali – nie mieli pojęcia. – Nic nie rozumiałem z tej dziwacznej zabawy – wspomina dalej w swojej relacji Tereszczenko. – Z jednej strony wyglądało to całkiem serio (funkcjonariusze magistracy w odpowiednich mundurach i czapkach), z drugiej idiotycznie (bo po co biegać po kanałach, recytując jakieś bajeczki). Nie wolno mi było jednak rozmawiać na ten temat z kimkolwiek. [...] To bieganie po kanałach nie miało dla mnie żadnego sensu i nie było



## GRY uliczne

temu człowiekowi przy wylazie powtórzysz treść tej bajeczki, wyjdiesz po klamrach i pójdziesz do domu. Nie bój się! Kanał jest suchy, prosty, nie ma żadnych przeszkód ani zaskoczeń. Nie ma szczurów, duchów, strachów. Nie bój się więc potknąć lub zahaczyć o coś w ciemności, tylko biegnij jak najszybciej możesz”.

Sensem tej bieraniny było rozpoznanie fragmentów warszawskich kanałów. Przedostanie się z punktu „A” do „B” dawało dowództwu wiedzę, iż w tym konkretnym miejscu droga nadaje się do przejścia i orientacyjny czas, jaki to może zająć. Zawiszacy, rzecz jasna, o prawdzi-

nikogo, kto by mi ten nonsens wytłumaczył. Wytłumaczyła to znacznie później historia, zaskakująco drażniąco.

Już niedługo okazało się, jakie znaczenie miały podczas Powstania trasy wytyczone kanałami. Zaopatrywano nimi walczące oddziały, wynoszono rannych, w wielu przypadkach były jedyną drogą odwrotu. Warto pamiętać, że niektórzy zawiszacy stali się przewodnikami po tym podziemnym labiryncie. ■



Fotografie wykorzystane w materiale pochodzą z Muzeum Powstania Warszawskiego





## Spotkanie z poetą-kombatantem

Kilkunastu utworów, wierszy inspirowanych najważniejszymi postaciami i wydarzeniami Warszawy z czasów okupacji można było wysłuchać na spotkaniu z poetą Zbigniewem Łenką. W spotkaniu uczestniczył Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**B**enefis poety-kombatanta odbył się 26 czerwca 2012 r. w warszawskim kościele pw. św. Andrzeja Boboli. Uczestniczyli w nim żołnierze Szarych Szeregów oraz uczniowie z kilku stołecznych gimnazjów i liceów.

Spotkanie rozpoczęło się od ceremonii odznaczenia Medalami „Pro Patria” sześciorga kombatantów szczególnie zasłużonych w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Na wniosek Środowiska Żoł-

**Zbigniew Łenka** jest z pochodzenia warszawiakiem. Urodził się 28 marca 1929 r. W 1943 r. rozpoczął naukę w tajnym Gimnazjum im. T. Reytana, funkcjonującym oficjalnie jako szkoła zawodowa. Brał udział w konspiracyjnej działalności Szarych Szeregów. Po wybuchu Powstania Warszawskiego był łącznikiem pułku „Baszta”. Jednak ten największy stołeczny zryw wolnościowy zakończył się dla niego już 22 sierpnia 1944 r., gdy w transporcie ludności cywilnej został wywieziony przez Dulag Pruszków do KL Mauthausen. Stamtąd trafił do miejscowości Grieskirchen w Górnej Austrii. Skierowano go do pobliskiego miasta Hofkirchen, gdzie pracował do końca wojny, m.in. w warsztacie samochodowym. W sierpniu 1945 r. wrócił do zrujnowanej stolicy. Ukończył Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Był urzędnikiem w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, a następnie publicystą. Píše opowiadania i poezję; Łenka to laureat wielu nagród. Działa w ruchu kombatanckim. Jest rzecznikiem prasowym Stowarzyszenia Szarych Szeregów.

nierzy Pułku Armii Krajowej „Baszta” wyróżniono: Wojciecha Bieńkę, Andrzeja Dękierowskiego, Zofię Klimek, Jana Komorowskiego, Hannę Kumuniecką-Chełmińską oraz Stanisława Polkowskiego.

*Chciałem serdecznie pogratulować państwu, którzy zostali dzisiaj przeze mnie odznaczeni Medalem „Pro Patria” – powiedział po zakończeniu ceremonii Jan Stanisław Ciechanowski. – Medal ten jest skromnym symbolem podziękowania za życie poświęcone wolnej Polsce. Za to, że dają nam państwo przykład, jak można poświęcić całe życie najwyższemu ideałom. Polska jest dzisiaj krajem demokratycznym. Polska jest krajem wolnym i my czasami zapominamy, jak wielu naszych rodaków, polskich patriotów musiało zginąć, żebyśmy żyli w normalnym, demokratycznym kraju. Żebyśmy mogli mistrzostwa Europy w piłce nożnej organizować, żebyśmy mogli żyć tak, jakbyśmy chcieli. Nie zapominajmy o naszych bohaterach, nie zapominajmy o tej wspaniałej walce, którą toczyli nasi bohaterowie wiele lat temu tu, na Mokotowie. Spotykamy się po raz kolejny z okazji przypominania wspaniałego pułku, „Baszty” i innych oddziałów mokotowskich i niech pamięć o tych, którzy gdy byli bardzo młodzi, poświęcili swoje życie w służbie Polsce, niech pamięć o nich nie zaginie!*

Później rozpoczęło się czytanie wierszy przez ich autora oraz uczniów warszawskich szkół. Spotkanie zakończył koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru męskiego.

**Dominik Kaźmierski**





WOJCIECH WEILER

## Powstanie Warszawskie we Wrocławiu



„Niech mówią, że klęska, że czić nie należy – a Wrocław jest dumny z powstańczych Żołnierzy!”



W niedzielę, 5 sierpnia, Stowarzyszenie „Dolnośląska Inicjatywa Historyczna” wraz z Grupą Rekonstrukcji Historycznej „Festung Breslau” po raz kolejny uczciło rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, organizując przedstawienie historyczne na wrocławskim Rynku. Do współpracy zaproszono kilka innych grup rekonstruktorskich – ponadgodzinny pokaz zapierał dech w piersi i zadziwiał rozmachem! Pogoda dopisała, więc tłumy widzów mogły podziwiać rekonstrukcję rzezi Ochoty dokonanej przez rosyjskich hitlerowców z SS-Sturmbrigade RONA oraz walk powstańczych z różnymi formacjami niemieckimi, w tym z naziemnymi oddziałami Luftwaffe.

Ponad 100 uczestników, murowany bunkier, barykada wysoka na 2 metry, kaskaderzy wyrzuceni z drugiego piętra oraz ciągnięci motocyklem po bruku, ukryty wysoko „gołębiarz” polujący na powstańców, pełne huk, dymu i błysków bitwy z udziałem niemieckich pojazdów wojskowych, a wszystko komentowane przez lektora tłumaczącego poszczególne wydarzenia – dotąd nie było tak wspaniałej rekonstrukcji Powstania we Wrocławiu! ■

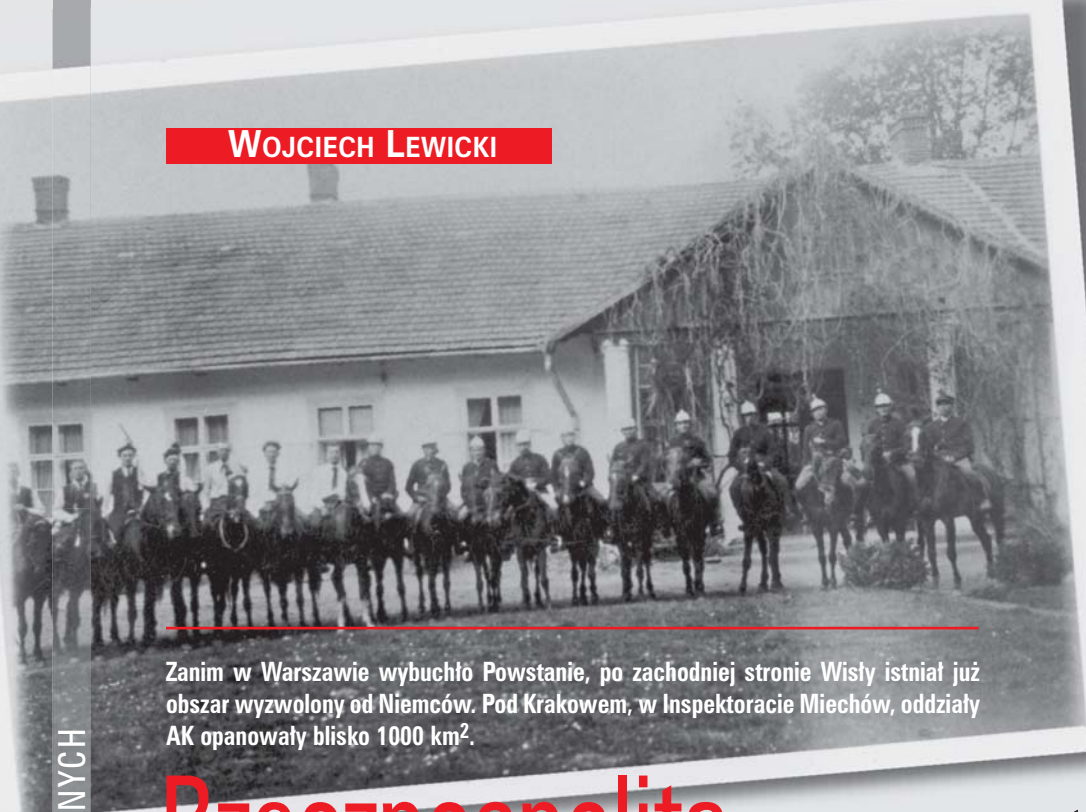




FOT. J. DUCHECH, WIELER ©



WOJCIECH LEWICKI



Zanim w Warszawie wybuchło Powstanie, po zachodniej stronie Wisły istniał już obszar wyzwolony od Niemców. Pod Krakowem, w Inspektoracie Miechów, oddziały AK opanowały blisko 1000 km<sup>2</sup>.

## Rzeczpospolita Partyzancka

Mógłby ktoś podejrzewać, że chodzi o jakieś przepastne bory, bagna, mszary czy zalewane nie tylko wiosną łąki. O jakieś zapomniane przez Boga i ludzi dzikie ostępy, które zawsze omijały walczące armie. Tymczasem było wręcz przeciwnie – powiaty miechowski i pińczowski należały przed wojną do najgęściej zaludnionych w Polsce (110 osób na km<sup>2</sup> – wg spisu powszechnego z 1931 r., co sytuowało je zaraz za większymi miastami). Niemniej był to teren wybitnie rolniczy z dużą ilością majątków ziemskich i większych gospodarstw chłopskich, pagórkowaty, a kompleksy leśne występowały jedynie w jego północnej części – wzdłuż Nidy i w Górach Pińczowskich.

Ponadto pod koniec lipca 1944 r. cały obszar nabierał coraz większego znaczenia strategicznego. W ostatnich dniach miesiąca czołowym jednostkom Armii Czerwonej udało się bowiem sforsować Wisłę pod

Baranowem i utworzyć przyczółek. Tym samym Inspektorat Miechów, położony raptem kilkadziesiąt kilometrów w górę rzeki i to na zachodnim jej brzegu, stawał się terenem przyfrontowym.

### Stosunek sił

Inspektorat Miechów (krypt. „Maria”) składał się z trzech obwodów: Miechów, Olkusz i Pińczów. Wiosną 1944 r. przystąpiono do reorganizacji oddziałów konspiracyjnych, tworząc obok dotychczasowych struktur terenowych nowe, bardziej przypominające regularne wojsko – 106. Dywizję Piechoty „Dom” i Krakowską Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank”, a po 20 sierpnia (czyli już po upadku „Rzeczpospolitej”) Samodzielny Batalion Partyzancki „Suszarnia”. Choć brzmiało to dość groźnie, by nie powiedzieć buńczucznie, nie zmieniało siły bojowej Inspektoratu. Mimo że liczba zaprzysiężonych członków AK osią-

gnęła wówczas 20 tys., oddziały liniowe to niespełna 20 kompanii i tyleż samodzielnych plutonów dywersyjnych. Biorąc jednak pod uwagę stan ich uzbrojenia, do otwartej walki można było wystawić nie więcej niż 2 tys. żołnierzy.

Siły okupacyjne to przede wszystkim posterunki policji i żandarmerii – łącznie ok. 1200 doskonale wyposażonych funkcjonariuszy i żołnierzy, 250 uzbrojonych cywilnych urzędników niemieckich, wspieranych przez kilkuset granatowych policjantów. Ponadto w razie jakiegось większego zagrożenia z odległego o kilkadziesiąt kilometrów Krakowa mogły przybyć poważne posiłki, nie wyłączając broni pancernej i lotnictwa.

### Stan czujności

Dowództwo AK w Inspektoracie Miechów wprowadziło 25 lipca 1944 r. „stan czujności” – w oczekiwaniu na rychłe ogłoszenie Powstania oddziały konspiracyjne przeprowadzić miały koncentrację, ale i powstrzymać się od wystąpień zbrojnych. W tym czasie można było jedynie przeciwdziałać pacyfikacjom i w niewielkiej skali przeprowadzać niezbędne akcje dozbrojeniowe.

Wytyczne KG AK zawarte w „Instrukcji Powstania” określały to wystarczająco jednoznacznie: „Bez wyraźnego rozkazu komendanta głównego nie wolno w żadnym wypadku rozpoczynać działania. Zbyt wczesne zerwanie się pojedynczych ośrodków przesądza ich zlikwidowanie przez npl. Rozkaz do powstania nadejdzie do dowództw Okręgów najpóźniej na 24 godziny przed godziną »X« [...]. Komendanci okręgów dopilnują, by w żadnym wy-



padku powstanie nie rozpoczęło się wcześniej w terenie niż w głównych miastach ich okręgu. Zaalarmowanie miast, w których są większe garnizony, uniemożliwi nasze działanie przez zaskoczenie”.

Jeszcze dobitniej podobne stanowisko w tej kwestii wyraził mjr Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski „Bolko”, szef Inspektoratu Miechów, a zarazem przyszedł dowódca 106. Dywizji Piechoty AK, w rozkazie z 24 lipca: „Celem uniemożliwienia samowoli oraz przeciwdziałania niepożądanym dla nas w tej chwili większym walkom (przedwczesne powstanie) należy ukrócić i karać wszelkie nieobliczalne wystąpienia, zbyt pochopne decyzje i zbyt ni zapal”.

## ” Oddziały AK zdobyły ok. 600 sztuk broni palnej, granatniki i kilkaset tysięcy amunicji

ne, jak miało to miejsce w Warszawie. Wręcz przeciwnie – teren opanowywano stopniowo, co przypominało raczej jakiś narastający lawinowo proces o oddolnym charakterze. Niemniej w ciągu tygodnia oddziałom AK udało się wyzwolić ok. 1000 km<sup>2</sup>, a więc całą wschodnią część Inspektoratu.

Już od połowy lipca, gdy wyraźnie było słychać odgłosy zbliżającego się frontu, trudno było utrzymać żołnierzy AK z „bronią u nogi”. Choć z góry nie nadeszły jeszcze rozkazy rozpoczęcia otwartej walki, dowódcy poszczególnych oddziałów coraz śmielej sobie poczynali – 13 lipca po raz drugi zostało zdobyte więzienie w Pińczowie, co doprowadziło do całkowitej jego likwi-

wic. W ten sposób powstała „Rzeczpospolita Partyzancka”, nazywana czasem „Republiką Pińczowską” lub – co chyba jest bardziej właściwe – „Kazimiersko-Proszowicką”. Potwierdza to w swoim raporcie mjr Nieczuja-Ostrowski „Bolko”: „W czasie od 20 do 27 bm. oddz. dyw. i part. 0/08 [Inspektorat Miechów – przyp. aut.], prowokowane przez npla, przeprowadziły szereg przeciwakcji, odbierając npl przewagę i inicjatywę w terenie, zmuszając go do ściągnięcia odleglejszych posterunków żandarmerii, do zaniechania rozpoczętych aresztowań, uniemożliwiły mu swobodne poruszanie się w terenie oraz zmusiły do ewakuacji, która w III/08 [Obwód Pińczów] ma charakter całkowity”.



FOT. APH, AGNIESZKA LEJNICKIEJ (3)

dacji tydzień później. Pod Książem Wielkim i Grębocinem rozbito konwoje z więźniami, a pod Czarnocinem i Skalbmierzem dwie ekspedycje karne. Rozbrojono lub zdobyto w walce posterunki niemieckie w Świącicach, Sancygniowie, Nowym Korczyniu, Działoszycach, Koszycach, Kocmyrzowie, Słaboszowie, Opatowcu, Kazimierzy Wielkiej.

W rezultacie już 27 lipca całkowicie wolny był Pińczów i Skalbmierz, a następnego ranka oddziały AK dumnie wkroczyły do Proszo-

### Zaciąganie hamulca

Wszystko wskazuje na to, że wyższe dowództwo AK było poważnie zaniepokojone rozwojem sytuacji na terenie Inspektoratu. „Rzeczpospolita” powstała przecież nie tyle bez rozkazu, co nawet wbrew obowiązującym instrukcjom. Świadczy o tym meldunek mjr. „Bolko” przesłany 28 lipca do Krakowa: „Nie wydawałem żadnych zarządzeń celem przejścia z »Cz« [stan czujności – przyp. aut.] do akcji zaczepnej, lecz przeciwnie we wszystkich swoich rozkazach i na odprawach stale rozkazuję opanowanie i powściągnięcie ich od wszelkich agresywnych

### Opanowanie terenu

„Rzeczpospolita Partyzancka” powstała – można powiedzieć – niejako przy okazji koncentracji poszczególnych oddziałów Inspektoratu Miechów. Nie było to skoordynowane, równoczesne wystąpienie zbroj-





wystąpień wobec nieprzyjaciela. Na akcję zaczepną może dać zezwolenie w pewnych wyjątkowych wypadkach jedynie inspektor lub w nagłych – komendant obwodu [...]. Przeprowadzone akcje na moim terenie między 20 a 27 bm. miały charakter a) albo wybitnie dywersyjny celem odbicia więźniów względnie przepłoszenia oddziałów pacyfikacyjnych, b) albo prowokacji ze strony PPR, NSZ, PPS, a czasem mało zdyscyplinowanych LSB [oddziały Stronnictwa Ludowego, scalone z AK] [...], albo wreszcie wynikiły z samowoli i złego zrozumienia sytuacji ze strony dowódców, którzy niestety myślą jeszcze bardzo często kategoriami tłumu lub strzelca”.

**Jedyna defilada kombatantów 106. Dywizji Piechoty na pl. marsz. J. Piłsudskiego w Warszawie. 15 sierpnia 1992 r. Na zdjęciu obok: gen. bryg. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski wśród swoich żołnierzy** FOT. ARCH. AGNIESZKI LEIŃSKIEJ



Można mieć pewne wątpliwości co do rzetelności meldunku. Wymienione wyżej akcje przeprowadziły przecież oddziały AK przy – jak się wydaje – milczącej aprobacie dowództwa Inspektoratu. Dopiero w obliczu ostrej reakcji komendy Okręgu nastąpiła chyba

zmiana stanowiska. Niemniej czy to ze względu na nowe rozkazy, czy też brak możliwości kontynuowania działań zaczepnych – po 28 lipca „Rzeczpospolita” przestaje się terytorialnie rozrastać. Co prawda próbowano jeszcze zdobyć szkołę w Książu Wielkim obsadzoną przez kilkudziesięciu ozdrowieńców Wehr-

**Do otwartej walki można było wystawić nie więcej niż 2 tys. żołnierzy**



machtu oraz rozbroić oddział niemieckich żandarmów pod Umianowicami, ale już bez powodzenia. Tak czy inaczej rozpoczyna się wówczas nowy etap w krótkich dziejach „Rzeczpospolitej” – walka o utrzymanie zdobytego obszaru w widłach Wisły i Nidy.

### Walka o przetrwanie

Jak można było się tego spodziewać, Niemcy nie mogli zbyt długo tolerować w rejonie przyfrontowym „Republiki Partyzanckiej”. Już 29 lipca na południowych jej rubieżach dwie kompanie własowców zaatakowały Opatowiec (częściowo go paląc, jednak zostały z miasteczka wyparte), a dzień później na północy batalion niemiecki wzmocniony bronią pancerną bez walki zajął opuszczony nocą przez oddziały AK Pińczów. Jego dalszy marsz w głąb wyzwolonego obszaru został jednak szybko powstrzymany pod Młodzawami i to – co trzeba podkreślić – głównie siłami AL skoncentrowanymi w tym rejonie.

Następnych kilka dni nie przyniosło zasadni-

czych zmian w położeniu. Wszystko wskazywało jednak na to, że Niemcy przygotowywali się do decydującej akcji zaczepnej. Świadczy o tym choćby raport wysłany 2 sierpnia z Krakowa do Berlina: „Za groźne niebezpieczeństwo należy uważać tworzenie silnych grup bandyckich



na północ od Krakowa w powiecie Miechów, o czym wcześniej meldowałem, a których siła ma dochodzić do dziesiątków tysięcy ludzi i które otrzymały duże posiłki także z Krakowa. Przeciwko nim wysłano dzisiaj ukraińską policję w sile 650 ludzi. Ogólna sytuacja pogarsza się więc niezwykle w porównaniu do położenia, które ustalono jeszcze wczoraj na posiedzeniu Rządu. O ile zostaną ściągnięte silniejsze oddziały wojska, to według mniemania wszystkich, a także i mojego, groźba rozszerzenia się powstania zostanie usunięta”.

5 sierpnia doszło do największej bitwy. Nad ranem pod Skalbmierz dotarły znaczne siły niemieckie liczące blisko tysiąc żołnierzy. Nie wielki pluton osłony, choć nie mógł

ły kolejne oddziały powstańcze. Równocześnie do Wiślicy nad Nidą dotarł spod Baranowa sowiecki zwiad pancerny w sile sześciu czołgów. Po pertraktacjach udało się w końcu namówić jego dowódcę do skierowania dwóch z nich do walki. W rezultacie wieczorem połączone siły – AK, AL i czołgów sowieckich – uderzyły na miasto. Po krwawym boju zostało ono odbite, a co ważniejsze – ocalono ludność przed przygotowywaną już pacyfikacją.

Bitwa o Skalbmierz była ostatnim akordem Powstania. Do 10 sierpnia wszystkie oddziały powróciły do konspiracji, a cały teren ponownie opanowali Niemcy. Jedynie zgrupowanie AL wyruszyło za Nidę w kierunku sowieckiego przyczółka nad Wisłą.

### Fenomen „Rzeczypospolitej Partyzanckiej”

W walkach Niemcy stracili co najmniej 500 ludzi. Oddziały AK zdobyły ok. 600 sztuk broni palnej, granatniki i kilkaset tysięcy amunicji. Ponadto – co chyba ważniejsze z punktu operacyjnego – na dłuższy czas zostały zamknięte drogi zaopatrzenia jednostek walczących na froncie.

Opanowanie dużego przyczółka w widłach Wisły i Nidy bezsprzecznie jest sporym sukcesem Armii Krajowej. To, że został on w końcu przez Niemców zlikwidowany – nie zmienia postaci rzeczy. Jest raczej jeszcze jednym potwierdzeniem tego, że Armia Czerwona nie miała najmniejszego zamiaru współpracować z polskim podziemiem, nawet gdyby pod względem taktycznym było to dla niej korzystne.

Zwykło się mówić, że każde zwycięstwo ma wielu ojców, a klęska jest sierotą. W tym przypadku jest

odwrotnie. Analizując rozkazy zarówno „Domu”, jak i „Marii”, nasuwa się spostrzeżenie, że „Republiką” nikt konkretny nie dowodził – zarówno w okresie jej tworzenia, jak i obrony. Nominalnie funkcję tę pełnić powinien mjr Nieczuja-Ostrowski „Bolko” – szef Inspektoratu Miechów, a zarazem (od 31 lipca) dowódca 106. Dywizji Piechoty AK, najsilniejszej polskiej siły wojskowej w tym rejonie, będącej trzonem Powstania. Jednak jego udział ograniczał się do ogólnych wytycznych, rzadko ingerował w bieżące poczynania oddziałów, koncentrując się – w czym nie ma nic złego – na formowaniu jednostki. Większy wpływ – zwłaszcza w bitwie o Skalbmierz – miał chyba dowódca 120. pułku piechoty, kpt. Roman Zawarczyński „Sewer”, ale i jemu trudno jest z tego powodu przypisać ogólną komendę. Można zaryzykować hipotezę, że „Rzeczpospolitą” dowodzili wspólnie oficerowie niższego szczebla, sami potrafiący uzgodnić działania nie tylko z sąsiednimi oddziałami AK, ale i porozumieć się z formacjami AL czy NSZ, nie mówiąc już o przekonaniu do współpracy sowieckiej czołówki pancernej pod Wiślicą.

Co jakiś czas pojawiają się opinie, że można było w ostatniej chwili powstrzymać wybuch Powstania Warszawskiego. Przykład „Rzeczypospolitej Partyzanckiej” niejako obala tę teorię. Armia Krajowa, jako armia ochotnicza, rządziła się trochę innymi prawami niż zaciężna lub z powszechnego poboru. Brak odgórnego rozkazu do rozpoczęcia walk mógł, a w Inspektoracie Miechów spowodował, samostanny zryw. Wystarczyło – by użyć porównania rodem z nauk ścisłych – że została przekroczona pewna masa krytyczna (w tym wypadku chodzi o koncentrację w jednym rejonie wielu oddziałów zdeterminowanych do walki), a musiało dojść do wybuchu. ■



zatrzymać nieprzyjaciela, mimo wszystko podjął walkę. Co prawda z miasteczka musiał się w końcu wycofać, ale ten pierwszy opór pozwolił na podciągnięcie wsparcia. Z czasem docierały kolejne oddziały, niejako z marszu idąc w bój. Niemcy, mimo że dość szybko opanowali miejscowość, nie podjęli jednak dalszej akcji zaczepnej, choć ich przewaga była aż nadto wyraźna. Dysponowali nie tylko większą siłą liczebną i uzbrojeniem, ale i lotnictwem, w postaci kilku samolotów myśliwskich i rozpoznawczych. Tymczasem pod Skalbmierz przyby-



DOMINIK KAZMIERSKI



FOT. ALINA NOWACKA

## Virtuti Militari – żołnierskiej cności

**220. rocznicę ustanowienia Orderu Wojennego Virtuti Militari uczczono uroczystością w Pałacu Prezydenckim, Mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, zasadzeniem Drzewa Pamięci i wmurowaniem pamiątkowej tablicy.**

Uroczystości rozpoczęły się rano 18 czerwca nabożeństwem w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, celebrowanym przez biskupa polowego WP, Józefa Guzdkę, oraz złożeniem wieńca w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela przed sarkofagiem z prochami króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, fundatora Orderu. W obchodach uczestniczył Jan Stanisław Ciechanowski.

### Drzewo Pamięci

Na pl. Piłsudskiego odbyła się uroczysta zmiana posterunku honorowego i złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Oprócz prezydenta Bronisława Komorowskiego i członków Kapituły Orderu

Wojennego Virtuti Militari, w ceremonii wzięli udział m.in. przedstawiciele władz Warszawy, Lwowa i Verdun – trzech miast, które niegdyś zostały odznaczone Orderem. W pobliskim Ogrodzie Saskim członkowie Kapituły, prezydent Warszawy i Anna Maria Costa (córka gen. Andersa, kawalera aż czterech klas Orderu) – zasadzili Drzewo Pamięci. Na koniec tej części uroczystości na budynku warszawskiego garnizonu odsłonięto tablicę pamiątkową.

### W Pałacu Prezydenckim

Dalsze uroczystości rocznicowe odbyły się na dziedzińcu siedziby prezydenta RP, w pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskim Przedmieściu. – *Order Virtuti Militari towarzyszył historii walki o polską wolność, polską niepodległość* – powiedział prezydent Bronisław Komorowski. Opowiedział się także za utworzeniem specjalnego stowarzyszenia poświęconego Orderowi. – *W sposób szczególny chciałbym*

*zwrócić się także do Dam i Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, którzy są dzisiaj z nami, do tych, którzy dziś z nami być nie mogą ze względu na stan zdrowia, do potomków rodzin dzielnych, dobrych żołnierzy, którzy walczyli o wolną Polskę od czasu bitwy pod Zieleńcami, przez czasy powstań narodowych, zwycięskiej wojny 1920 r., przez czasy od 1939 r. po 1945 – zmagani wojennych, także tu w powstańczej Warszawie – z ser-*



Gen. bryg. Zbigniew Ścibor-Rylski odstawia pamiątkową tablicę na budynku garnizonu warszawskiego FOT. ALINA NOWACKA



*decznym apelem, z prośbą, byśmy, dostrzegając fakt, że historia, upływu czasu zamyka w jakiejś mierze kolejny rozdział w historii Orderu Virtuti Militari, wspólnym wysiłkiem zadbali o to, aby tradycja Virtuti Militari była ciągle tradycją żywą, przechowywaną i przeżywaną w jednostkach wojskowych dziedziczących tradycję dywizji odznaczonych tym pięknym Orderem, ale przede wszystkim poprzez aktywną pamięć w rodzinach.*

### Order spod Smoleńska

Prezydentowi przekazany został Order Virtuti Militari gen. Stanisława Nałęcz-Komornickiego, człowieka, który – jak podkreślił Bronisław Komorowski – *walczył o Polskę i w Powstaniu Warszawskim, i na froncie, a potem stanął do służby dla odrodzonego, niepodległego, demokratycznego państwa polskiego, stając na czele Kapituły Orderu Virtuti Militari.* Generał Stanisław Nałęcz-Komornicki zginął w katastrofie prezydenckiego samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem. Odnaleziony Order przekazał głowie państwa syn generała.

*– Służył do końca, zginął w katastrofie na lotnisku w Smoleńsku i sam sobą – ale także jego odznaczenie Virtuti Militari – jest dowodem na to, że ci, którzy noszą, nosili to piękne odznaczenie, zaznaczają całym życiem zdolność do służenia Polsce do końca – powiedział prezydent Bronisław Komorowski, przyjmując Order.*

Virtuti Militari gen. Stanisława Nałęcz-Komornickiego trafiło do kaplicy w Pałacu Prezydenckim, a ostatecznie znajdzie się w Gabinetce Orderu Wojennego Virtuti Militari w Belwederze.

Prezydentowi zostały przekazane też znaki identyfikacyjne kilku współczesnych jednostek wojskowych, które niedawno przejęły tradycje formacji Wojska Polskiego, odznaczonych niegdyś Orderem Virtuti

Militari. Na zakończenie uroczystości Bronisław Komorowski wraz z gen. Ściborem-Rylskim oraz człon-

kami Kapituły złożyli kwiaty przed pomnikiem księcia Józefa Ponia-towskiego. ■

### Zawile losy Orderu

Dzieje Virtuti Militari są równie zawile jak nasza historia ostatnich 300 lat. Nosili go bohaterowie i lotry, a przez kilka dziesięcioleci Order nadawały dwa, całkowicie odmienne, ośrodki polskiej władzy.

Narodziny Virtuti Militari miały miejsce 22 czerwca 1792 r., cztery dni po zwycięskiej dla polskiego oręża bitwie pod Zieleńcami. Wówczas to książę Józef Poniatowski namówił swojego stryja – króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – do ustanowienia nowego orderu, który miał podnieść morale żołnierzy. Początkowo Virtuti Militari miało postać złotego lub srebrnego owalu, dopiero później przybrało ostateczną formę krzyża.

Po przegranej wojnie z Rosją, targowiczanie zakazali noszenia Orderu. Powrócił w czasach napoleońskich i Księstwa Warszawskiego. Nadawany był także i później – w okresie Królestwa Kongresowego, do 1831 r. Po Powstaniu Listopadowym car Mikołaj I zlikwidował Order, zastępując go tzw. Polską Odznaką Zaszczytną za Zasługi Wojenne – odznaczeniem o podobnym kształcie, mającym zdewaluować znaczenie Virtuti Militari.

Idea Orderu wróciła po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ustawą z 1 sierpnia 1919 r. restytuowano Order i powołano jego Kapitułę. Taki stan trwał do 1944 r., gdy oprócz legalnych władz Rzeczypospolitej w Londynie także komuniści, dekretem PKWN, uznali Virtuti Militari za odznaczenie wojskowe i zaczęli je przyznawać za zasługi wojenne.

Aż do 1990 r. nadawano więc dwa wzory Orderu: w Londynie, zgodny z wyglądem z 1919 r., i w Warszawie – różniący się nieco wielkością, a przede wszystkim bez korony na głowie orła. Jednym z odznaczonych takim właśnie orderem był radziecki przywódca, sekretarz KPZR, Leonid Breżniew. Na szczęście, po latach nadanie to zostało cofnięte przez prezydenta RP.

Order Virtuti Militari jest najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Dzieli się na pięć klas. Może być nadawany tylko w czasie wojny oraz nie później niż pięć lat po jej zakończeniu.



Od lewej: ppłk Eugeniusz Guzek; ppłk Danuta Gałkowska; prezydent RP, Bronisław Komorowski; gen. bryg. Zbigniew Ścibor-Rylski; ppłk Zygmunt Gebethner; córka gen. W. Andersa, Anna Maria Costa i p.o. kierownika UdSKIÖR, Jan Stanisław Ciechanowski FOT. ALINA NOWACKA



# Harcerska „Wyprawa pamięci”

AGATA GRZYWACZ

**Blisko 140-osobowa reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego 12 i 13 maja br. wzięła udział w międzynarodowych uroczystościach w Ebensee, Gusen oraz Mauthausen w 67. rocznicę wyzwolenia więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych w Górnej Austrii.**

Wyprawa pamięci, gdyż tak nazwano wyjazd, była pierwszym od wielu lat tak wielkim, ogólnopolskim przedsięwzięciem patriotycznym harcerzy. Na niespełna miesiąc wcześniej Główna Kwatera ZHP wydała komunikat, iż we współpracy z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych organizowany będzie wyjazd do Austrii na uroczystości rocznicowe wyzwolenia obozów koncentracyjnych. Propozycja

skierowana była do młodzieży w wieku 15–25 lat z terenu całej Polski. Na zgłoszenia nie trzeba było długo czekać. Następnego dnia lista była już kompletna.

Dla każdego harcerza wyjazd był wyjątkowo atrakcyjny – zobaczyć Austrię, piękny, górzysty kraj, mody Dunaj, Wiedeń... Nikt początkowo się nie spodziewał, że wrażenia, jakie zabierze ze sobą do Polski, będą zupełnie odmienne. Czasu było niewiele, ale nikt nie mógł sobie

pozwolić na brak merytorycznego przygotowania. Dzięki pomocy Klubu Byłych Więźniów Politycznych Obozu Koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, Muzeum Harcerstwa oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa udało się zebrać wszelkie potrzebne materiały do stworzenia podręcznego przewodnika, który miał wprowadzić harcerzy w sekrety wyprawy, a wielogodzina podróż dawała idealne warunki na rzetelne zapoznanie się z nim.

Polskiej młodzieży nie trzeba uczyć, czym były niemieckie obozy koncentracyjne, aczkolwiek niewielu mogło wcześniej zobaczyć na własne oczy brutalność nazistowskiego terroru. Część reprezentacji 12 maja udała się na uroczystości w Ebensee – miejscowości tak malowniczej, że aż trudno było sobie wyobrazić, że taki horror mógł tam mieć kiedykolwiek miejsce. Po południu cała grupa spotkała się w Gusen, gdzie również czekało ją wielkie zaskoczenie. Memoriał Gusen jest niewielkim placem położonym pośrodku osiedla. Dalece odbiega od wyobrażeń obozu koncentracyjnego. Dopiero na miejscu okazało się, że tylko i wyłącznie dzięki staraniom byłych więźniów udało się ocalić od zapomnienia ten fragment przeszłości, gdyż władze miasta sprzedały większość terenu byłego obozu pod zabudowę.

Tego dnia harcerze po raz pierwszy poznali prawdziwych bohaterów tamtych czasów. Starsi panowie ubrani w przerażające, obozowe pasiaki, nie kryli radości na widok młodej reprezentacji ZHP. To spotkanie obu generacji przyniosło wielkie wzruszenie.



Austria. Rocznicę wyzwolenia więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych. FOT. TOMASZ FLISZCZEWICZ



Kolejnego dnia, 13 maja, o godz. 8.00 harcerze przybyli do Mauthausen. Poranne słońce pięknie rozświetlało olbrzymie pola zbóż, a górskie powietrze działało orzeźwiająco. Po chwili na horyzoncie ukazał się jednak obraz budzący grozę i przerażenie – olbrzymie zabudowania, wieże strażnicze, druty kolczaste, mury. Wszystko było tak realne!

Harcerze ustawieni w dwuszeregu, każdy z białą-czerwoną flagą w dłoni, wkroczyli na teren byłego obozu i skierowali się ku polskiemu pomnikowi. Nagle każdy uzmysłowił sobie, ile narodowości cierpiało w tym jednym miejscu – Polacy, Rosjanie, Włosi...

Polski pomnik znajduje się na skraju obozu. Zaraz za nim roztacza się widok na tereny wiejskie. Jednak z tego miejsca można było zauważyć także wąską, bitą ścieżkę prowadzącą do wielkiego wyrobiska w ziemi. To był kamieniołom i legendarne „schody śmierci”. Dopiero

ten obraz potwierdził zapis z przewodnika, iż „według urzędowej klasyfikacji obozów koncentracyjnych, ustalonej przez SS-Gruppenführera Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, miał to być obóz III stopnia o najsurowszym reżimie, przeznaczony dla więźniów poważnie obciążonych, szczególnie karanych za przestępstwa kryminalne i społeczne, całkowicie niewychowalnych”. Ból był jeszcze większy, gdy harcerze usłyszeli prawdziwe historie więźniów: młodych, wykształconych, często zupełnie przypadkowych skazańców, także harcerzy, którzy zostali straceni pod byle pretekstem.

O godz. 9.30 przed pomnikiem odbyła się Msza św., a następnie uroczyste składanie wieńców przez członków Klubu Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych Mauthausen-Gusen; członków rodzin więźniów; przedstawi-

stawiciele Polonii mieszkający w Austrii oraz media.

Podczas spotkania głos zabrał Jan Stanisław Ciechanowski, który wspominał poległych Polaków i oddał hołd tym, którzy nie ugięli się pod hitlerowskim naciskiem. W swoim wystąpieniu podkreślił także rolę wychowywania młodego pokolenia z dala od postaw skrajnych i totalitarnych. Tylko wówczas można zapobiec takiej tragedii, jaką była II wojna światowa. Młodzież ma zadanie – dbać o pamięć i przekazywać ją kolejnym pokoleniom, gdyż prawdziwych świadków wojennej tragedii jest z nami coraz mniej.

Spod pomnika delegaci przeszli na plac apelowy KL Mauthausen, gdzie odbywały się główne uroczystości międzynarodowe. Przy honorowej asyście żołnierzy Wojska Polskiego i harcerzy złożono kwiaty i zapalono znicze.

Można było odnieść wrażenie, że podczas uroczystości każdy harcerz dumnie reprezentował Polskę. Trzymane wysoko, powiewające na wietrze białe-czerwone flagi, czyniły z delegacji ZHP jedną z najmłodszych i najbardziej wyróżniających się grup narodowościowych.

Wracając do Polski, młodzież wspólnie utwierdziła się w przekonaniu, iż miejsca pamięci naszej historii, które znajdują się poza granicami, należy otaczać szczególną troską i opieką. Tylko wówczas nadal będą one świadczyć przed społecznością międzynarodową o bohaterstwie, a zarazem tragicznych losach Polaków. Pamięć to nie tylko wiedza i świadomość tragicznych zdarzeń sprzed lat. To przede wszystkim nasza obecność, zapalenie znicza, odmówienie modlitwy i złożenie kwiatów – w dowód, że wciąż pamiętamy. ■

**Wyprawa odbyła się dzięki Urzędowi ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wielką pomoc uzyskaliśmy od Ambasady Polskiej w Wiedniu, działaczy Związku Polaków w Górnej Austrii i Polskiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Wiedniu.**



**„Żyjemy tak długo, jak żyją ci, co o nas pamiętają”**

**KL Mauthausen** został założony w sierpniu 1938 r. w pobliżu największego austriackiego kamieniołomu granitu. Należał do najcięższych obozów III Rzeszy. Od 1940 r. do końca funkcjonowania Polacy stanowili w nim większość. Przez obóz przeszło 335 tys. więźniów, z czego – według różnych szacunków – zmarło lub zostało zamordowanych od 71 do 122 tys. osób.

cieli Ambasady na czele z ambasadorem RP w Republice Austrii, Jerzym Margańskim; delegację Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych na czele z p.o. kierownika Urzędu, Janem Stanisławem Ciechanowskim; reprezentację Związku Harcerstwa Polskiego na czele z zastępcą naczelnika ZHP, hm. Krzysztofem Budzińskim; uczniów szkół z Warszawy i Zawiercia oraz uczniów Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu. W uroczystości uczestniczyli liczni przed-



W 1940 i 1944 r., w Helsinkach i Londynie, miały się odbyć XII i XIII igrzyska olimpijskie. Niestety, areną zmagania nie były wówczas stadiony czy hale sportowe, ale pola bitew. Jedynie w obozach jenieckich zorganizowano zawody nawiązujące do idei i symboliki olimpijskiej.

# JENIECKIE OLIMPIADY

# WOLDEN ZAMIAST

WOJCIECH LEWICKI

Artykuł 17 konwencji genewskiej z 1929 r. głosił: „strony walczące będą popierały [...] rozrywki umysłowe i sportowe, organizowane przez jeńców wojennych”. Choć intencja przepisu wydaje się jasna, sformułowano go zbyt ogólnikowo, co dawało niemieckim władzom podstawę do jego interpretacji. W rezultacie w obozach dla podoficerów i szeregowych (stalagach), którzy zgodnie z prawem międzynarodowym musieli pracować – często utrudniano organizację zawodów sportowych, aby jeńcy bezsensownie nie tracili sił przydatnych Rzeszy.

Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w oflagach. Oficerowie, których władze nie mogły zmuszać do pracy, mieli wyjątkowo dużo, bardzo dużo wolnego czasu. Tak wiele, że można było nawet od tego zwa-

riować. Każde więc zajęcia – czy to kulturalne, czy sportowe – mogły uchronić jeńców od załamania psychicznego, co podczas długiej niewoli czasem, niestety, się zdarzało. Aktywność fizyczna miała jeszcze dodatkowe znaczenie – pozwalała utrzymać jako taką kondycję fizyczną lub jak kto woli: zdolność bojową, która jeszcze podczas toczącej się wojny przydać się mogła.

## Stalag XIII A Nürnberg-Langwasser

Kilka kilometrów od centrum Norymbergi, w miejscu, gdzie dziś wznosi się dzielnica mieszkaniowa Langwasser, w czasie wojny stały drewniane baraki Stalagu XIII A – międzynarodowego obozu jenieckiego dla podoficerów i szeregowców. W 1940 r. z inicjatywy polskich żołnierzy zorganizowano tu zawody nawiązujące

do idei olimpijskiej. Mimo starań niemiecka komendantura nie wyraziła na nie zgody, toteż turniej odbył się w konspiracji. Niemniej wszystko zrobiono jak należy, w duchu tylko sportowej rywalizacji. Powołano trzyosobowy Międzynarodowy Komitet Olimpijski, na którego czele stanął podoficer brytyjskiej marynarki handlowej, O'Brein, nieznan z nazwiska Francuz i reprezentujący Polskę, plut. Jerzy Słomczyński (pomysłodawca zawodów, a przed wojną instruktor wychowania fizycznego w 82. pułku piechoty z Brześcia). Sędzią głównym został Roger Virion, niemiecki sanitariusz pochodzący z Nadrenii, przyjaźnie nastawiony do jeńców, bez którego całego turnieju prawdopodobnie w ogóle by nie było.

Inauguracja igrzysk odbyła się 31 sierpnia 1940 r. w izolatce przeznaczonej dla chorych na tyfus. Przygo-



Jeniecka flaga olimpijska Oflagu IIC Woldenberg. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI

*Jak długo w żyłach naszych płynie spartańska krew,  
Tak długo w sercach naszych stadionów zew.  
Wznieśmy ponad druty pięć olimpijskich kół.  
Zwycięstwo będzie nasze ponad jeniecki znój!  
Jak długo jeszcze prężne muskuły naszych ciał,  
Tak długo przy sportowym znaku każdy z nas będzie stał.  
Natężmy nasze mięśnie! Wyteżmy strzelca wzrok!  
Jak zawsze silni duchem. Zwycięstwo... jeszcze krok!*

Wacław Gąsiorowski  
hymn olimpijski Stalagu XIII A



Wciąż czekając, aż zmieni nam się dola zła,  
Mecze tu rozgrywamy... A gracze i widze  
Patrzemy, jak tam bez nas idzie Wielka Gra –  
Ciągłe, niestety – kibice.

ppor. Andrzej Siła-Nowicki  
jeniec Oflagu IIC Woldenberg

# BERG LONDYNU



W konkursie na plakat olimpijski  
zwyyciężył ppor. Jerzy Staniszkis. FOT. ARCH. AUTORA



Drużyny piłkarskie z Oflagu IIC Woldenberg:  
WKS „Kresy” i WKS „Lwów” FOT. ARCH. AUTORA

towano tradycyjną flagę z pięcioma kołami, zapalono znicz (puszka wypełniona zjełczałym tranem), odśpiewano hymn olimpijski (napisany i skomponowany przez Wacława Gąsiorowskiego), a w imieniu wszystkich zawodników uroczystą przysięgę złożył szer. Jan Cioch.

Igrzyska rozpoczął turniej siatkówki. Za boisko służył przyszpitalny plac, nad którym między drzewami rozciągnięto sznurek i powieszono pranie. Niestety, już podczas pierwszego meczu Holandia-Belgia, przy stanie 1:7, jakiś niemiecki lekarz narobił krzyku i zawody trzeba

było przerwać. Bez przeszkód rozegrano za to „wyszcig” kolarski. W słynnej już tyfusowej izolacji ustawiono przerobiony rower służbowy sanitariusza Viriona, wyposażony w wykonany z drewna szybkościomierz. Zwycięzcą został Belg, któremu w ciągu 5 minut udało się „rozpedzić” rower do 25 km/h. Pchnięcie kulą nie wymagało już takich zabiegów i technicznych umiejętności. Po prostu wykorzystano odbywające się akurat w obozie roboty brukarskie. Rzut „kocim łbem” wygrał Serb, Jaśko Cvetkovic, osiągając 11,2 m. Odbył się jeszcze turniej łuczniczy (wygrany przez Francuza polskiego pochodzenia, Antonine Strusia) oraz skok w dal, a w zasadzie przez rów melioracyjny oddzielający strefy narodowościowe w obozie. Zwyciężył Norweg, Rolf Olsen, z wynikiem 3,1 m rozbiegu. Dopiero ostatniego dnia igrzysk przyszedł czas na try-

umf reprezentanta Polski. Bieg na 50 m karną żabką wygrał Teodor Niewiadomski, który wcześniej za próbę ucieczki przez miesiąc ćwiczył tę dyscyplinę w kompanii karnej.

Ósmego września w tyfusowej izolacji zakończono „Olimpiadę”. Na wykonane z taboretów podium kolejno wchodził medalistów, a wśród nich Teodor Niewiadomski, któremu „Mazurka Dąbrowskiego” odegrał na harmonijce Jan Cioch. Zawodom towarzyszył też konkurs na plakat olimpijski (wygrał Polak, Edmund Turbaczewski), przygotowano też specjalną serię sześciu znaczków pocztowych obozowej.

## Oflag IIC Woldenberg

Woldenberg (obecnie Dobiegniew) to niewielkie miasteczko na Pomorzu Zachodnim. W czasie wojny znajdował się tu największy obóz dla polskich oficerów, w którym wśród przeszło 6 tys. jeńców znalazło się 10 olimpijczyków. To oni wraz z woj-



skowymi instruktorami wychowania fizycznego organizowali życie sportowe kolegów, to oni wpadli też na pomysł przeprowadzenia jenieckich igrzysk. Niemiecka komendantura zgodziła się na rozegranie turnieju, ale pod pewnymi warunkami: nie można było używać terminu olimpiada oraz rozegrać konkurencji skok o tyczce i strzelanie z łuku – jako dyscyplin niepożądanych z punktu widzenia wart.

Przygotowania rozpoczęto jeszcze zimą 1944 r. Przede wszystkim chodziło o fizyczne wzmocnienie zawodników, którym przez kilka lat na niemieckim wickie żołądki zaczęły już przyrastać do kręgosłupów. Najgroźniejsze było to dla bokserów, których odwapnione kości często łamały się podczas walk.

ciński), a sędzią głównym por. Jan Bednarski.

Igrzyska rozpoczęły się 23 lipca i – przynajmniej oficjalnie – nosiły nazwę „Rok Olimpijski w Oflagu IIC”. Zainaugurowała je defilada aż 369 zawodników, przy dźwiękach fanfar (skomponowanych specjalnie na tę okazję przez ppor. Mariana Frankiewicza) na maszt wciągnięto flagę z pięcioma kołami i zapalono znicz.

Rywalizowano aż w 30 konkurencjach – głównie lekkoatletycznych, ale też nie zapomniano o siatkówce, koszykówce, piłce nożnej i ręcznej, boksie, marszach patrolowych na 10 km, a nawet szachach. Do końca nie udało się przeprowadzić



dawski w biegu na 100 m uzyskał 11,5 sekundy, a więc niewiele ponad sekundę więcej niż ówczesny rekord świata. Podobnie imponującym wynikiem mógł się pochwalić starszy mat Robaczyński, który pchnął kulą na odległość 12,71 m – czyli raptem o niespełna 2,5 m bliżej niż Zbigniew Tilgner, mistrz Polski z 1939 r. Oflag w Woldenbergu był wyłącznie polskim obozem jenieckim. Nie mogąc prowadzić klasyfikacji narodowościowej, zastąpiono ją rywalizacją wszystkich działających tutaj klubów sportowych. Wygrał WKS „Orle”.

Na półmetku zmagania do obozu dotarła wiadomość o wybuchu Powstania Warszawskiego i towarzyszących mu niemieckich zbrodniach. Mimo ogólnego przygnębienia igrzyska doprowadzono jednak do końca, co nastąpiło bez specjalnej pompki 13 sierpnia 1944 r. „Olimpiadzie” towarzyszyły konkursy: plastyczny, muzyczny, malarski i poetycki. Działająca w obozie poczta jeniecka wydała specjalną serię znaczków i przygotowała okolicznościowe kasowniki.

### Oflag IID Gross-Born

Gross-Born to obecnie Borne Sulinowo, gdzie do początku lat 90. XX w. mieściła się największa baza

### Modlitwa olimpijska (fragment)

*Gdy wielkie święto pobratani ogloszą ludom i ziemiom,  
Stańcie – o, mocni bogowie – w boskim splendorze nade mną.  
Dajcie mi płynność oliwy – kształt ciała mego na kamień  
Trwaniem darzący posągi, Kronidzie Nadchmurny, zamień!  
Niechaj mi serce umocnią – tors kują wszechmocnym dłutem  
Panowie Chmur Olimpijskich – parnaskich forming i luteń,  
Bym progów amfiteatru, owianych w dym całopaleń,  
Nie żegnał okiem spuszczonego, ugięty wstydem i żalem!  
Niech krew się w żyłach rozpienia, jak w zacnym zaczynie drożdże –  
Niech stopom wiatry zazdroścżą – ptaki zawstydzą mój oszczep!*

ppor. Jan Knothe, zwycięzca olimpijskiego konkursu poetyckiego, jeniec Oflagu IIC Woldenberg

Powołano Komitet Igrzysk, na którego czele stanęli: gen. bryg. Jan Chmurowicz, jako honorowy patron „Olimpiady”, oraz płk Wacław Młodzianowski – pełniący funkcję najstarszego obozu, czyli inaczej mówiąc – polskiego komendanta. Kierownikiem zawodów i ich faktycznym organizatorem był ppor. Antoni Grzesik (dowódca kompanii, w której szeregach walczył w 1939 r. w obronie Warszawy Janusz Kuso-

tylko turnieju bokserskiego, w którym spośród 60 zaplanowanych walk rozegrano raptem 31. Jak się, niestety, okazało wielu zawodników musiało się wycofać na skutek dotkliwych urazów, w tym pęknięcia kości. Za to w dyscyplinach, które dziś da się jakoś zweryfikować – osiągnięto całkiem przyzwoite rezultaty, zwłaszcza biorąc pod uwagę kilkuletni okres niewoli. Dla przykładu, ppor. Antoni Sprężyk-Wi-

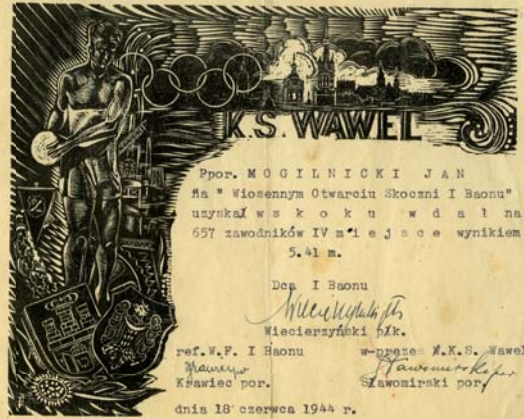


CZTOWKA



**ROK OLIMPIJSKI**  
w obozie II  
23 VII - 13 VIII 44  
**PROGRAM**

23 VII 1944 O 6 ODZ 10 OTWARCIE ZAWODÓW  
ZBIORNA ZAWODNIKÓW, PODNIĘCIE  
BANKI WYPRZEMARZ, MŁCZ. PIŁKI  
NOŻNEJ SKRA - WAWEL  
600 JAZD 18 ZAWODY LEKATLETYCZNE, PRZEDAJĄC  
1000 ZŁYCH DOLAR, WYSTĄPIENIE KWILA  
18 WYSTĄPIENIE BIEG 1500 M  
ZAWODZISTO MECZ SZCZEPIONKA BOJSKO PIŁKI NOŻEJ  
KONSZIARSK MIEDZ. (KREK) 1000 M BIEG 100 M  
25 VII 18 GUBZIO MECZ SIATKÓWKI BOJSKO I 800 M BIEG 200 M  
WTOPEK MECZ 50 METRZE SZCZEPIONKA  
LWÓW - WAWEL, OBLE - WARTA  
26 VII 60010 MECZ KOZYKÓWKI SKRA - KESY GONIS  
PROSA MECZ PIKI NOŻNEJ LWÓW - OBLE, WARTA - SKRA



Ppor. MOCILNICKI JAN  
za "Wiosennym Otwarciu Skoczni I Basenu"  
uzyskał w skoku w dal na  
657 zawodników IV miejsce wynikiem  
5.41 m.  
Dca I Basnu  
Mocilnicki Jan  
Wicewarski br.  
ref. W.P. I Basnu w-prac: K.K.S. Wawel  
Kwarcie por. Zawodnik por.

W sprzęt sportowy zaopatrzyła jeńców przede wszystkim YMCA (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej). Do Ofłagu IIC Woldenberg dostarczyła m.in. buty piłkarskie FOT. WOJCECH LEWICKI ZE ZBIORÓW MUZEUM WOLDENBERGZCÓW W DOBRZEGNIE. Okolicznościowy znaczek i kasownik pocztu jenieckiej projektowali ppor. Edmund Czarnecki i ppor. Roman Wieczorkiewicz FOT. ARCH. AUTORA. Program „Roku Olimpijskiego” oraz dyplom pochodzą z zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

wojsk sowieckich w Polsce. W czasie wojny był tu niemiecki poligon, na którym zbudowano duży, barakowy obóz jeniecki dla polskich oficerów. Również i tutaj znalazło się dwóch olimpijczyków: ppor. Henryk Niezabitowski i ppor. Zygmunt Weiss. Zwłaszcza ten ostatni – jako znany przedwojenny dziennikarz „Przeglądu Sportowego”, który redagował również w niewoli i „wydawał” w nakładzie 1 egzemplarza – miał największy wpływ na rozwój rywalizacji sportowej w oflagu. To właśnie jemu przypisuje się pomysł zorganizowania jenieckiej „Olimpiady”.

Podobnie jak w Woldenbergu niemiecka komendantura wyraziła zgodę na rozegranie zawodów, ale pod pewnymi warunkami: trzeba było zrezygnować z rzutu oszczepem i skoku o tyczce, nie wolno też było na fladze umieścić olimpijskich kół. Dlatego zastąpiły je emblematy pięciu klubów działających w obozie: ŁKS, „Legii”, „Wisły”, „Warty” i „Pogoni”. Uroczystość rozpoczęcia igrzysk odbyła się 31 lipca 1944 r. Dziesięcioosobowa sztafeta przeniosła znic olimpijski wzdłuż drutów, chór obozowy odśpiewał specjalnie skomponowany na tę okazję

hymn, a ppor. Zygmunt Weiss z pamięci wyrecytował tekst składanej już przecież dwukrotnie przez siebie przysięgi. Odbyła się też parada sportowców. Odbierali ją gen. bryg. Ludwik Kmicic-Skarżyński i płk dypl. Witold Dzierżykraj-Morawski – zarówno oficjalny, jak i konspiracyjny komendant obozu. Była to jego ostatnia defilada, bowiem kilka tygodni później, za kierowanie polską siatką dywersyjną, został aresztowany przez gestapo i stracony w Mauthausen.

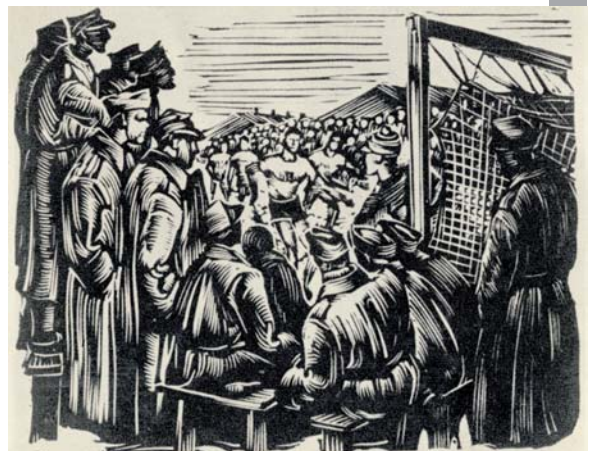
Niestety, Oflag IID w Gross-Born nie doczekał się jeszcze swojej monografii, przez co również i przebieg jenieckiej „Olimpiady” nie jest dokładnie znany. Z całą pewnością program zawodów obejmował konkurencje lekkoatletyczne, piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę, a nawet bieg maratoński na skröconym dystansie.

Podobnie jak w Woldenbergu jeńcy wiedzili z konspiracyjnego radia o tragedii Warszawy i rozważali, czy aby nie należy przerwać igrzysk. Niemniej zawody doprowadzono do końca, co nastąpiło

15 sierpnia. Również i tutaj przeprowadzono towarzyszące zawodom konkursy literackie i plastyczne, a poczta jeniecka wydała okolicznościowe znaczki.

### Stalag XIII C Hammelburg- -Meinfranken

Jeszcze gorzej obeszła się historia z jeniecką „Olimpiadą” w międzynarodowym Stalagu XIII C Hammelburg-Meinfranken. Wiadomo jedynie, że odbyła się ona we wrześniu 1944 r. i oprócz Polaków wystartowali w niej Brytyjczycy, Francuzi, Australijczycy, Belgowie oraz Jugosłowianie. ■



Drzeworyt z tzw. Teki YMKA. Projekt ppor. Jan Knothe, wykonanie ppor. Stefan Michalski FOT. ARCH. AUTORA



# W rocznicę „Cudu nad Wisłą”

ANNA KONDEK

Uroczystościami przed Grobem Nieznanego Żołnierza, z udziałem m.in. prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, i premiera Donalda Tuska, stolica uczciła Święto Wojska Polskiego.

Uroczystości rozpoczęły się rankiem złożeniem przez prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, kwiatów pod pomnikiem marsz. Józefa Piłsudskiego. Później prezydent wspólnie z małżonką, przedstawicielami wojska



FOT. ALINA NOWACKA (2)



oraz ministrem obrony narodowej, Tomaszem Siemoniakiem, uczestniczył w uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w Katedrze Polowej WP, której przewodniczył biskup polowy WP, Józef Guzdek.

Podczas spotkania na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego Bronisław Komorowski wręczył nominacje generalskie, a także order i odznaczenia państwowe. Wojskowi zostali

uhonorowani m.in. za męstwo i odwagę podczas działań bojowych. Generałowie przechodzący w stan spoczynku otrzymali od prezydenta pamiątkowe ryngrafy.

– To piękny zwyczaj, by 15 sierpnia żegnać odchodzących generałów i witać nowo awansowanych – powiedział prezydent. Podkreślił także, że uroczystość wręczenia odznaczeń ma charakter symboliczny: – Bo przecież zasłużonych żołnierzy jest o wiele więcej.

## Hołd żołnierskiej krwi przelanej za Ojczyznę

Centralne obchody święta odbyły się na pl. Piłsudskiego z udziałem przedstawicieli najwyższych władz, m.in. prezydenta Bronisława Komorowskiego,

premiera Donalda Tuska, marszałek Sejmu Ewy Kopacz oraz najwyższych dowódców wojska z szefem Sztabu Generalnego WP, gen. Mieczysławem Cieniuchem, na czele. Na maszt wciągnięto proporzec prezydenta i flagę państwową. Po uroczystej zmianie wart oddano 12 salw armatnich. Odczytano apel pamięci, a przed Grobem Nieznanego Żołnierza złożono wieńce i kwiaty.

– Jak co roku 15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, spotykamy się tutaj przed Grobem Nieznanego Żołnierza, aby oddać hołd żołnierskiej krwi przelanej za Ojczyznę. W kolejną rocznicę bitwy warszawskiej z 1920 r., w kolejną rocznicę zwycięstwa w wojnie z Rosją bolszewicką nasze serdeczne myśli i wdzięczne serca kierujemy ku bohaterom sprzed przeszło 90 lat, jak i ku współczesnym polskim żołnierzom stojącym na straży naszej suwerenności i naszego bezpieczeństwa – mówił podczas uroczystości prezydent. Jak zaznaczył, wielkość tamtego polskiego zwycięstwa z 1920 r. zbudowała swoisty wzorzec, który przymierza-



W obchodach Święta Wojska Polskiego, obok generacji, uczestniczyli również kombatanci FOT. ALINA NOWACKA



my i do współczesności. – *„Słusznie pamiętamy o sile ducha, o sile morale, które były jednym z fundamentów tamtego wielkiego sukcesu. Dlatego mówimy o „Cudzie nad Wisłą” (...). Wygraliśmy, gdyż wtedy cały naród skupił się wokół wielkiego zadania odbudowy polskiej siły zbrojnej, wokół zadania obrony świeżo odzyskanej niepodległości (...). Liczyła się Polska i nasz wspólny ogólnonarodowy interes – podkreślił Bronisław Komorowski.*

### Dla ducha i ciała

Na zakończenie uroczystości oddziały reprezentacyjne Wojska Polskiego przemaszerowały w uroczystej defiladzie do Muzeum Wojska Polskiego. Święto oręza polskiego uczczono także festynem żołnierskim na pl. Piłsudskiego, podczas którego można było obejrzeć uzbrojenie i sprzęt wojskowy czy posłuchać okolicznościowego koncertu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP. Swoje podwoje z tej okazji otworzyło także Muzeum Wojska Polskiego. Poza stałymi i plenerowymi ekspozycjami można było również zapoznać się z wyposażeniem grup rekonstrukcji historycznej. Zwiedzający mogli posilić się też tradycyjną wojskową grochówką.

Święto Wojska Polskiego uczczono także w podwarszawskim Ossowie, gdzie odbyła się rekonstrukcja bitwy warszawskiej z udziałem ok. 200 uczestników. Licznie przybyła publiczność mogła zobaczyć m.in. szarżę kawaleryjskie, pojedynki na szable i ataki piechoty, a wszystko z użyciem robiących wrażenie efektów pirotechnicznych. Inscenizację zakończył zwycięski szturm na pozycje bolszewickie oraz parada grup rekonstrukcyjnych biorących udział w widowisku. Hołd poległym w bitwie warszawskiej oddano także na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w podwarszawskim Radzyminie. ■

## Sto lat zasłużonego karpaczyka



### Marian Januszewski

urodził się 4 września 1912 r. w Przemysłu. W 1937 r. odbył zasadniczą służbę wojskową we lwowskim dywizjonie artylerii przeciwlotniczej. Wiosną 1939 r. został zmobilizowany w trybie alarmowym i skierowany do umacniania polsko-niemieckiej granicy. Wziął udział w wojnie obronnej. Cofając się wraz ze swoją jednostką przed napierającym nieprzyjacielem, zgodnie z rozkazami przekroczył granicę rumuńską i razem z innymi żołnierzami został internowany. Wraz z grupą kolegów uciekł z obozu i – przez Jugosławię, Grecję i Turcję – przedostał się do Syrii, gdzie organizowała się Brygada Strzelców Karpaccich. Otrzymał udział do tworzącego się pułku artylerii. Jako działonowy, kapral Januszewski brał udział w bitwie o Tobruk. W 1942 r. w nowo powstałej 3. Dywizji Strzelców Karpaccich plutonowy Januszewski przydzielony został do 6. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Jako działonowy walczył w bitwach od Monte Cassino, przez Pescarę i Ankonę, aż po Bo-

lonię. Drugą wojnę światową zakończył w stopniu sierżanta, był też odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami. Po demobilizacji Marian Januszewski nie wrócił do Polski. Przyjął zaproszenie od przyjaciół i wybrał wyjazd do Australii, gdzie przez pierwsze dwa lata pracował przy budowie tamy wodnej. Następnie zatrudnił się w firmie Hobart, zajmującej się naprawą silników spalinowych, w której pracował do emerytury.

W 1967 r. Marian Januszewski postanowił odwiedzić rodzinę w Polsce. W kraju napotkał jednak szereg nieprzyjemności ze strony władz tak zwanego PRL-u i bezpieki, które dotknęły również jego rodzinę. W drodze powrotnej zatrzymał się we Włoszech, by oddać hołd i złożyć kwiaty na grobach towarzyszy broni na Cmentarzu Wojennym u stóp klasztoru na Monte Cassino.

Marian Januszewski nigdy nie zapomniał o tym, że jest Polakiem. Zorganizował w Hobart Klub Karpaczyków, którego zadaniem było między innymi krzewienie kultury i historii ojczystej wśród młodzieży i dzieci. To dzięki jego działaniom w Hobart istnieje Związek Polaków w Australii.



DOMINIK KAŹMIERSKI

Otwarcie wystawy miało miejsce 14 czerwca. Tego samego dnia Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął specjalną uchwałę, w której oddał hołd hm. Szadkowskiemu. W tym roku mija setna rocznica urodzin Zygmunta Szadkowskiego.

### Mamy obowiązek czcić pamięć

*– Wszyscy znamy drogę życiową i przymioty charakteru Zygmunta Szadkowskiego – mówił podczas wernisażu marszałek senatu RP, Bogdan Borusewicz. – Bez tego charakteru wspartego tradycją nielatwa droga życiowa, którą przyszło mu przejść, byłaby trudna do pokonania. Podobnie jak wielu innych, nie w wyniku dobrowolnego wyboru, musiał pozostać w Wielkiej Brytanii i podjąć nielatwe zadanie zorganizowania nie tylko swojego prywatnego życia, ale przede wszystkim polskiego życia społecznego i politycznego na emigracji. Z tego zadania wywiązał się w sposób, który sprawia, że mamy prawo i obowiązek czcić jego pamięć. Zadbaj o to, by stała się ona ważnym elementem polskiej historii i świadomości zarówno parlamentarzystów, jak i młodego pokolenia.*

W uroczystości wzięła udział rodzina Zygmunta Szadkowskiego (m.in. synowa Małgorzata, która oprowadzała zaproszonych gości po wystawie), Karolina Kaczorowska (wdowa po ostatnim prezydencie RP na uchodźstwie, Ryszardzie Kaczorowskim), a także przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, senator Andrzej Person, oraz delegacja Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z jej sekretarzem, Andrzejem Krzysztofem Kunertem, na czele, jak również przedstawiciele organizacji harcerskich.

# Harcerz, żołnierz, polityk

**W głównym holu Senatu RP otwarto wystawę poświęconą pplk. hm. Zygmuntowi Szadkowskiemu, ostatniemu przewodniczącemu Rady Narodowej RP na Uchodźstwie. W uroczystości brał udział Jan Stanisław Ciechanowski.**



— Otwarcie wystawy przez marszałka Senatu RP, Bogdana Borusewicza, poświęconej pplk. hm. Zygmuntowi Szadkowskiemu. FOT. ALINA NOWACKA

### Podzielił los uchodźców

Zygmunt Szadkowski urodził się w 1912 r. Był harcerzem, absolwentem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a także dyplomatą, żołnierzem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, politykiem i społecznikiem. Przeszedł szlak bojowy 2. Korpusu – walczył w Afryce i we Włoszech. Służbę wojskową zakończył w stopniu podpułkownika. Po wojnie nie wrócił do kraju. Zamieszkał w Londynie, gdzie podzielił los rzeszy polskich uchodźców-tułaczy. Pracował m.in. jako piekarz, robotnik i pomocnik krawca. Nie przestał jednak udzielać się w polskich organizacjach. Brał czynny udział w pracach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii oraz wielu komitetów i organizacji emigracyjnych. W latach 1960–1967 był przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju.

Publikował w pismach emigracyjnych, występował w audycjach

Radia Wolna Europa. Aktywnie uczestniczył w polityce emigracyjnej, m.in. jako członek Prezydium Rady Narodowej RP i jej ostatni przewodniczący (przed rozwiązaniem w grudniu 1991 r.) oraz minister w dwóch rządach RP na uchodźstwie. Był prezesem Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Wielkiej Brytanii. W 1990 r. uzgadniał warunki przekazania insygniów prezydenckich do Polski. W 1992 r. został członkiem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Zmarł w Londynie 5 września 1995 r. Pochowano go na Cmentarzu Żbikowskim w Pruszkowie, pod Warszawą.

Zygmunt Szadkowski był odznaczony Krzyżami Oficerskim, Komandorskim i Wielkim Orderem Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Srebrnym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami. ■



**Polskę odwiedził republikański kandydat na prezydenta USA, Mitt Romney. W przededniu 68. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego dwukrotnie spotkał się z kombatantami.**

W dniu 31 lipca 2012 r. wizytę w Warszawie złożył Mitt Romney, były gubernator stanu Massachusetts oraz republikański kandydat na urząd prezydenta USA. W jego spotkaniach z polskimi weteranami walk o niepodległość wzięli udział prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, oraz p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

Pierwsza uroczystość odbyła się przed południem na pl. Piłsudskiego. Mitt Romney złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz zapoznał się z jego historią. Następnie Jan Stanisław Ciechanowski przedstawił zgromadzonych na placu kombatantów. W trakcie spotkania Romney powiedział, że w przededniu 68. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego składa hołd jego bohaterom. Gubernator stanu Massachusetts zatrzymał się też przed krzyżem papieskim upamiętniającym mszę świętą odprawioną przez Ojca Świętego, Jana Pawła II w dniu 2 czerwca 1979 r. Po południu, przed rozpoczęciem Mszy św. i odczytaniem apelu poległych, Mitt Romney wraz z żoną Ann złożył wieniec przed pomnikiem Powstania. Jan Stanisław Ciechanowski, witając dostojnego gościa i jego małżonkę, przedstawił przybyłych na uroczystość kombatantów.

Dzień wcześniej Mitt Romney z żoną i synem złożył wieniec pod pomnikiem Obrońców Wybrzeża.

red.



## Spotkanie Mitta Romneya z kombatantami



Spotkanie z kombatantami przed Grobem Nieznanego Żołnierza FOT. ALINA NOWACKA



Zmarły 8 kwietnia 2012 r. w USA prof. Janusz Zawodny – został we wtorek, 31 lipca, pochowany na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył Jan Stanisław Ciechanowski.



FOT. ALINA NOWACKA (2)

## Pożegnanie



Uroczystości pogrzebowe prof. Janusza Zawodnego na warszawskich Powązkach z udziałem Jana Stanisława Ciechanowskiego FOT. ALINA NOWACKA

## Janusz Kazimierz Zawodny „Miś”

(11 XII 1921 – 8 IV 2012)

W Powstaniu Warszawskim, w randze podporucznika, walczył na Starym Mieście i w Śródmieściu. Dowodził plutonem w batalionie „Łukasiński”, a później objął funkcję zastępcy dowódcy kompanii „Koszta”. Został dwukrotnie ranny. Po kapitulacji, pod zmienionym nazwiskiem Turczyk (był poszukiwany przez gestapo), trafił do obozu jenieckiego w Murnau. W czerwcu 1945 r. wstąpił do 12. Pułku Ułanów Podolskich II Korpusu gen. Andersa.

Demobilizacja wojsk polskich zastała go w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył roczny kurs London School of Foreign Trade. W 1948 r. wyemigrował do USA. W 1955 r. otrzymał obywatelstwo amerykańskie. W 1962 r. w Stanach Zjednoczonych wydał książkę „Śmierć w lesie. Historia mordu katyńskiego”, która była wielokrotnie wznawiana i wydawana w Polsce i za granicą. W czasach prezydentury Jimmy'ego Cartera i Ronalda Reagana pełnił funkcję konsultanta Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Profesor Zawodny został odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych.

Mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji zmarłego odprawił biskup polowy Wojska Polskiego, Józef Guzdek. W wygłoszonej homilii, przypomniał, że życie prof. Zawodnego zostało naznaczone walką o wolność Ojczyzny. Uczestniczył w wojnie z nazistowskimi Niemcami, był jeńcem sowieckim, żoł-

nierzem Armii Krajowej, oficerem Powstania Warszawskiego, więźniem obozu jenieckiego w Murnau.

Prof. Janusz Zawodny został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. – *Jest to symboliczne zamknięcie jego wspaniałego życia – zostanie pochowany w rodzinnej Warszawie, w wigilię rocznicy powstańczego zrywu w sto-*

*licy. Przy całym swoim bohaterstwie i zaangażowaniu był człowiekiem niezwykle skromnym i życzliwym, który niekoniecznie dobrze czuł się w roli autorytetu. Był bohaterem, który ciężko pracował dla ojczyzny, nie zabiegając o żadne zaszczyty – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR.*

**Karol Kostrzewa**



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto, 17 lipca 2012 roku





